Należytość pocztowa opłacono ryczałtem

KURJER LWOWSKI

Redakcja, ul. Mochnackiego l. 48 tel 253-79
Administracja ul. Mochnackiego l. 48 „ 292-46
Wydział ogłoszeń, Prenumerata, ul. Zimorowicza l. 10 „ 246-31
Drukarnia, ul. Mochnackiego l. 48 „ 292-46

Wychodzi codziennie rano

PRENUMERATA:
z dostawą do domu we Lwowie i na prowincji . zł. 4·50
„ „ „ zagranicą . „ 7·50
bez dostawy t. j. przy odbiorze w kantorze. „ 4·—
Należytość za każdorazową zmianę adresu wynosi „ 0·50

Cena egz. 15 gr. Sekretarjat redakcji przyjmuje strony od 12-13 i 17-18. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. P.K.O. 153.795

Rok VIII. Lwów, czwartek 21 listopada 1935 r. Nr. 322 ABC

Trzeci dzień procesu warszawskiego

Zeznania pierwszych oskarżonych

WARSZAWA. 20. 11. (Tel. wł. mg.) Wczorajsza rozprawa w procesie warszawskim stała pod znakiem demonstracji oskarżonych, którzy odmówili składania zeznań w języku polskim. — Główny oskarżony Bandera miał przygotowaną zajawę, którą zamierzał wygłosić w języku ukraińskim. Oczywiście przewodniczący sprzeciwił się tej demonstracji i wykluczył w rezultacie oskarżonych ze sali zarządzając odczytanie ich zeznań składanych w śledztwie.

Wystąpienie prokuratora Rudnickiego, uzasadniające sprzeciw wobec zamierzonej demonstracji ukraińców wywarło jak najlepsze wrażenie i przyjęte zostało przez całą opinję polską z pełną satysfakcją. Demonstracja oskarżonych ma bowiem wszelkie cechy prowokacji, gdyż niema absolutnie żadnej podstawy do przyjmowania w sądzie w Warszawie zeznań w języku innym niż polski, szczególnie wtedy, kiedy oskarżeni władają znakomicie językiem polskim, sami to ostentacyjnie podkreślają, oświadczając równocześnie, że w języku polskim zeznawać nie chcą.

Taktyka oskarżonych jest zupełnie naiwna, ponieważ procedura przewiduje wypadki takiego oporu, a

odczytywanie zeznań złożonych w śledztwie pozbawia oskarżonych możności ustnej i bezpośredniej obrony.

Nie może im to naturalnie wyjść na korzyść. Dlatego spodziewać się należy, że ostatecznie ustąpią oni ze swojego bezmyślnego stanowiska i rozpoczną zeznawać po polsku, do czego mają w każdej chwili sposobność.

Jeżeli tego nie zrobią, poniosą oczywiście sami konsekwencje swego go w kroku gdyż sam przebieg rozprawy nie zazna z tego powodu żadnego uszczerbku.

Oskarżony Bandera od samego początku wykazuje duże zdenerwowanie Na bladej jego twarzy widoczne są krwawe wypieki. W dniu wczorajszym w pierwszej chwili Bandera odzywał się bardzo niewyraźnie, ale w miarę czasu zaczął mówić coraz głośniej, aż wreszcie nawet krzyczał.

Ławy prasowe były wczoraj szczelnie wypełnione. Jawili się korespondenci zagraniczni z Francji i Niemiec. Oczekiwany jest przyjazd dziennikarzy litewskich, szczególnie wobec ciężkich zarzutów, jakie podniósł przeciw Litwie akt oskarżenia. Na ławie dla publiczności obecny był wczoraj prokurator Prachtel-Morawiański ze Lwowa.

Na sali zjawili się dwaj biegli pirotechnicy kpt Dygoń i por. Weiss. Zjawiła się również matka Łebedy i ojciec Kłymyszyna.

W Warszawie panuje olbrzymie zainteresowanie procesem OUN. Jak sygnalizują z całego kraju, zainteresowanie to panuje również w całej Polsce.

WARSZAWA. 20. 11. (Tel. wł.) — Wczorajsze posiedzenie sądu okręgowego w sprawie o zabójstwo min Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 30.

Zgodnie z wydanem przez przewodniczącego zarządzeniem dotyczącem składania przez oskarżonych wyjaśnień, na ławie oskarżonych postawiono tylko osk. Stefana Banderę, pozostali zaś współoskarżeni na czas składania przez niego wyjaśnień, zostali wyprowadzeni z sali sądowej.

Prowokacje osk. Bandery

Przewodniczący przypomina oskarżonemu, że obowiązany jest dawać odpowiedzi w języku polskim, w przeciwnym razie sąd uważać będzie, iż odmawia on wyjaśnień i zostaną odczytane zeznania jego złożone w toku dochodzeń prokuratorskich w śledztwie.

Ponieważ

oskarżony Bandera usiłuje mówić w języku ukraińskim, sąd ogłosił postanowienie, mocą którego, biorąc pod uwagę, że oskarżony Bandera na zadawane mu pytanie mówi w języku niepolskim i że został uprzedzony, iż w razie odmowy wyjaśnień w języku polskim zostaną odczytane jego zeznania, postanowił odczytać złożone w trakcie dochodzeń prokuratorskich w śledztwie zeznania.

Wobec dalszych prób ze strony osk. Bandery przemawiania w języku ukraińskim,

przewodniczący uprzedza, że w razie dalszego odzywania się oskarżonego bez zezwolenia sądu i w języku niepolskim, będzie on wydalony z sali

Ponieważ do zarządzenia tego oskarżony Bandera nie zastosował się,

przewodniczący zarządził usunięcie go z sali, poczem sąd przystąpił do odczytywania zeznań oskarżonego.

ZEZNANIA PIERWSZEGO OSKARŻONEGO

Ze znajdujących się w aktach sprawy zeznań oskarżonego Bandery wynika, że zbadany dn. 21 grudnia 1934 r. przez sędziego apelacyjnego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia Wituńskiego w charakterze oskarżonego

Stefan Bandera nie przyznał się do winy,

tj. do tego

1) że w r. 1934 iprzedtem w celu oderwania od Państwa Polskiego części jego obszaru, a mianowicie województw południowo - wschodnich wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów, co przejawił przez utrzymywanie kontaktów organizacyjnych.

2) że z końcem r. 1933 i w pierwszej połowie r. 1934 za pośrednictwem oskarżonego Mikołaja Łabeda oraz oskarżonej Darji Hnatkiwskiej przeprowadził wywiad co do trybu życia śp. min. Pierackiego, wydając im polecenia w tym kierunku i przesyłał gotówkę im potrzebną na opędzenie wydatków, związanych z tym wywiadem, aby w ten sposób sprawcy zabójstwa ułatwić dokonanie zabójstwa w okolicznościach najdogodniejszych.

3) że w drugiej połowie 1933 r. wydał rozkaz referentowi organizacyjnemu O. U. N. Iwanowi Malucy przygotowania „chat“ w Lublinie i w Poznaniu celem umożliwienia sprawcy zabójstwa skrycia się w tych „chatach“ po dokonaniu zabójstwa i

4) że w pierwszej połowie 1834 roku jako krajowy komendant O. U. N. dał Grzegorzowi Maciejce rozkaz zabicia śp. min. Bronisława Pierackiego i polecił udać się mu w tym celu do Warszawy, tj. do przestępstw, przewidzianych w art. 97 par. 1, 93, 26, 27, 225 k. k.

Na zapytanie odpowiedział, że Mikołaja Łebedy, Darji Hnatkiwskiej, Jarosława Karpyńca, Grzegorza Maciejki, Eugenjusza Kaczmarskiego, Bohdana Pidhajnego nie zna, natomiast zna Romana Myhala, Katarzynę Zarycką, Jarosława Raka, Iwana Malucę z życia studenckiego.

Malucy nie dawał żadnych poleceń w kierunku wynalezienia „chat“ w Lublinie i w Poznaniu. Zna jakiegoś Czornija, ale nie pamięta czy mu na imię Jakób.

Z organizacją ukraińskich nacjonalistów niema nic wspólnego. O zabójstwie min. Pierackiego dowiedział się w czasie drogi, już będąc aresztowanym i jadąc ze Lwowa do Krakowa. Aresztowano go 14 czerwca i przewieziono do Krakowa, dokąd przybył 16 czerwca rano. Nigdy nie było takiego wypadku, aby od Myhala kupił rewolwer. Pieniądze na utrzymanie otrzymywał częściowo od swoich rodziców w wysokości od 50 do 80 zł. miesięcznie, pozatem dorabiał lekcjami.

Przesłuchany w dn. 3 czerwca 1935 roku osk. Stefan Bandera potwierdził swoje zeznania, złożone w dniach 16 czerwca 1934, 3 lipca 1934, 6 sierpnia 1934, 12 i 16 listopada 1934, 16 stycznia i 4 kwietnia 1935.

W toku tych przesłuchań

osk. Bandera przyznał, iż językiem polskim włada w słowie i piśmie. Odmawiał jednak posługiwania się tym językiem.

Do przynależności do O. U. N. nie przyznawał się, natomiast przyznał, że należał do innych organizacyj ukraińskich. Jeździł z referatami do okolicznych wsi, pracą polityczną nie zajmował się i nie należał do żadnych organizacyj politycznych. Aresztowany był kilkakrotnie.

Po raz pierwszy pod zarzutem przynależności do O. U. N. był zatrzymany przez 2 dni w 1928 roku. W 1931 r. był zatrzymany we Lwowie i siedział w areszcie 3 miesiące. Dalej zatrzymany był w listopadzie 1932 r. w związku z napadem na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim.

Czwarty raz zatrzymany był we wrześniu 1933 r. Sądownie karany nie był, a tylko administracyjnie 10 zł. grzywny

za nielegalne przekroczenie granicy w Cieszynie.

Następnie przyznał, że w marcu 1932 r. był aresztowany w związku z zabójstwem komisarza P. P. Czechowskiego. Aresztowany też był w związku z rozrzucaniem ulotek O. U. N.

TAJEMNICZY WYJAZD Z ZAPROSZENIEM NA ŚLUB

Oskarżony podał następnie, że w maju czy czerwcu 1933 r. nabył okrężny bilet kolejowy, za którym miał jechać do zamieszkałych w Małopolsce krewnych celem zaproszenia ich na ślub swej siostry.

Udał się jednak najpierw do Gdańska do kuzyna swego Turyły celem zaproszenia go na ten ślub, kąpiąc się jednak w morzu, przeziębił się i leżał w łóżku przez tydzień, wskutek czego nie zdążył już na ślub siostry.

Zaprzeczył, jakoby w Gdańsku zetknął się z kimkolwiek ze studentów ukraińskich poza Turyłą. Na zapytanie sędziego śledczego dlaczego w dochodzeniu prokuratorskiem przyznał, iż

nie kwestjonował swej przynależności do O. U. N. i zapewnił, że złoży szczere i prawdziwe zeznania, oraz oświadczył, że chciałby wystąpić do młodzieży ukraińskiej z referatem w sprawie zaprzestania wystąpień bojowych O. U. N.

Bandera wyjaśnił, że przesłuchiwano go kilka dni, wobec czego, aby zakończyć badanie

użył podstępu w celu zawiadomienia towarzyszy w celi więziennej, że do niczego się nie przyznał.

Na szczegółowe pytania dotyczące kontaktów z poszczególnymi oskarżonymi lub osobami znanymi z działalności w O. U. N. osk. Bandera kategorycznie zaprzecza, by takie kontakty posiadał i twierdził, że większość ich zupełnie nie zna, żadnych zleceń, dotyczących wykonywania zamachów nie dawał jak również nie polecał współoskarżonym nabywać broń lub dawał na to pieniądze. Maciejki nigdy w życiu nie widział i o nim nic nie rozmawiał.

Z odczytanych przez sąd zeznań oskarżonego Bandery, złożonych w śledztwie wynika dalej że badany dn. 1-go kwietnia 1935 r. osk. Bandera twierdził, że do O. U. N. nie należał, gdyż polityką się nie zajmuje. W O. U. N. nie angażował się, bo nie uważał za odpowiednie brać jakikolwiek udział w tej organizacji. Dalej na ten temat mówić nie chciał, dodając, iż jest

z przekonania nacjonalistą ukraińskim.

Na pytanie czy uważa O. U. N. za instytucję konieczną i pożyteczną dla społeczeństwa ukraińskiego odmówił odpowiedzi. W sprawie ewentualnej przynależności do O. U. N. mógłby się wy-

powiedzieć jedynie przed forum ukraińskiem.

Przekonania — dodał — odpowiadają ideologji O. U. N. Na temat metod pracy w O. U. N. nie chciał wypowiedzieć się.

Gdy w toku śledztwa odczytano osk. Banderze zeznania, dotyczącego jego osoby, złożone przez Pidhajnego, Bandera pierwotnie oświadczył, że zeznania te są nieprawdziwe, później jednak dodał, iż nie twierdzi, że są nieprawdziwe, lecz

wstrzymuje się od ich kwalifikacji co do prawdziwości.

Gdy sędzia śledczy zwrócił mu uwagę, że Maluca przyznał się, iż należał do egzekutywy O. U. N., był jej referentem organizacyjnym i bywał razem z Banderą na posiedzeniach egzekutywy,

osk. Bandera podał, że na powyższe stwierdzenie Malucy nie oświadcza się, dlatego, że nie chce powiedzieć czy są one prawdziwe, czy nieprawdziwe. Poprzestaje tylko na tem, że w żadnych posiedzeniach egzekutywy O. U. N. nie brał udziału.

Po przedstawieniu wyników śledztwa osk. Bandera oświadczył, że wszelkie zarzuty czynione mu są bezpodstawne, na swoją obronę żadnych świadków nie ofiaruje i nie ma nic więcej do dodania. Zgodził się na zamknięcie śledztwa, jednakże zażalenie to teraz cofa.

Na wniosek prokuratora sąd postanowił protokół zeznań oskarżonego Bandery, dotyczący konfrontacji jego z osk. Myhalem odczytać dopiero po wyjaśnieniach Myhala.

Odczytanie zeznań osk. Bandery trwa to do godziny 12.30, poczem przewodniczący zarządził przerwę obiadową. Na sali znajdują się dziś biegli.

Prokurator piętnuje demonstrację oskarżonych

Niezręczne wystąpienia obrońcy Hankiewicza

Po przerwie posiedzenie wznowiono o godz. 13.45. Na ławie oskarżonych znajduje się drugi skobel oskarżony Mikołaj Łebed.

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje, że do roku 1931 do dnia 23 czerwca 1934 r. wziął udział w organizacji OUN, w celu oderwania od państwa polskiego jego południowo-wschodnich województw,

oskarżony usiłuje odpowiedzieć coś w języku ukraińskim. Na to przewodniczący przypomina oskarżonemu, iż obowiązany jest składać wyjaśnienia w języku polskim.

Prokurator Żeleński wnosi, aby sąd za pośrednictwem, znajdującego się na sali biegłego ustalił, co powiedział osk. Łebed.

Obrońca adw. Szłapak wnosi o zaprotestowanie, że na sali znajduje się tłumacz, który protokułuje wyjaśnienia oskarżonych. Na to przewodniczący stwierdza, że biegły Jarosławski figuruje na liście biegłych w akcie oskarżenia i jest wezwany przez sąd naskutek żądania urzędu prokuratorskiego.

W dalszym ciągu

adw. Szłapak, powołując się na przepis art. 334 k. p. k. porusza ponownie sprawę języka.

Przewodniczący stwierdza wobec tego, że kwestja języka została już przez sąd zdecydowana.

Następnie

adw. Szłapak sprzeciwia się odczytaniu zeznań oskarżonych.

Prokurator Żeleński wnosi o pozostawienie wniosku obrońcy bez uwzględnienia, jako prawnie nieuzasadnionego. Przy tej sposobności prokurator stwierdza, że przy aresztowaniu Łebeda znaleziono u niego list, treści prywatnej, pisany do niego przez jego narzeczoną Hnatkiwską. List ten od początku do końca pisany jest w języku polskim. Świadczy to o pełnej znajomości języka polskiego przez oskarżonego.

Przewodniczący ogłosił postanowienie według którego biorąc pod uwagę, że osk. Łebed na zadawane pytania odpowiada w języku niepolskim, a o konieczności zeznawania w języku polskim był uprzedzony, przy ustalaniu personalji i obecnie, że tem samem uznać należy, że

oskarżony Łebed odmawia złożenia wyjaśnień, postanowił odczytać złożone przez oskarżonego zeznania w trakcie dochodzeń prokuratorskich i w śledztwie.

Prokurator Rudnicki: Chodzi mi tutaj o dokładne sprecyzowanie i podkreślenie, że oskarżony odmawia składania zeznań wyłącznie z tego powodu ponieważ ta sprawa niezupełnie ściśle jest sprecyzowana.

Chodzi o podkreślenie że

oskarżony odmawia składania zeznań wyłącznie z tego powodu, iż nie chce mówić w języku polskim.

Jeżeli oskarżeni odmawiają składania zeznań w języku polskim,

są to ci, którzy studiowali w szkole polskiej i uniwersytecie i korzystali z dokumentów w języku polskim to znaczy, że to jest demonstracja polityczna. Oczywiście, że demonstrację polityczną w ich sytuacji można doskonale zrozumieć, ale trzeba wyraźnie i jasno podkreślić jedną rzecz, żeby nie było to źle komentowane. Jest to sprawa, na którą patrzą oczy Europy, że nie dlatego sąd nie przyjmuje wyjaśnień, iż oskarżeni chcą mówić w języku ukraińskim, ale dlatego, że językiem obowiązującym w sądach polskich jest język polski i oskarżeni język polski doskonale znają, i władają nim. Odmowa przyjęcia zeznań w języku ukraińskim jest uzasadniona wymaganiami proceduralnemi a nie uszczuplą praw oskarżonych, którzy ze swych praw nie chcą korzystać w sposób przez prawo przewidziany a dla nich dostępny.

Gdyby w naszym sądzie znalazł się Ukrainiec, co do którego nie byłoby wątpliwości, iż nie zna języka polskiego zupełnie, to sąd powołałby tłumacza tak samo, jakby to zrobił dla Francuza, czy Anglika, obywatela niepolskiego, a nawet i obywatela polskiego, nieznającego języka polskiego. Na tem polega całe zagadnienie tej sprawy.

Odmowa musiała nastąpić dlatego, że jest skierowana przeciw demonstracji, a nie przeciw rzeczywistej niemożności zeznawania w języku polskim.

Gdyby przyszedł Żyd, władający jedynie żargonem i chciał zeznawać w żargonie, to słowa jego byłyby tłumaczone na język polski przez biegłego. Sąd odmawia przyjmowania zeznań w języku ojczystym tylko tym oskarżonym, co do których jest przeświadczony, że język polski znają i nim biegle władają.

Obrońca oskarżonego Łebeda, adw. Hankiewicz wnosi o zbadanie przez sąd, czy oskarżony włada dostatecznie mową polską i dodaje, że

słusznie prokurator wyciągnął wniosek, że jeżeli oskarżeni studiowali w uniwersytetach polskich to muszą znać język polski.

Ale jeżeli chodzi o osk. Łebeda, to on, jako wychowany na wsi, gdzie mówią tylko po ukraińsku, jako uczeń ukraińskiej szkoły powszechnej i gimnazjum ukraińskiego nie włada polskim językiem literackim, a nie chce na sali sądu w stolicy Polski, kaleczyć (!) mowy, której dobrze nie zna.

W związku z tym wnioskiem prokurator Żeleński stwierdza, że obrona postawiła kwestję zupełnie inaczej, niż stawiali ją dotychczas oskarżeni, bo

ze słów jego wynikałoby, że tylko przez kult dla języka polskiego oskarżony Łebed nie chce mówić po polsku.

Ale gdyby mógł, to zeznawałby w tym języku. Nie wiem, czy Łebed jest zadowolony z tej deklaracji obrońcy.

Prokurator podkreśla, że dnia 2 sierpnia 1934 r.

oskarżony Łebed wyraźnie oświadczył do protokułu, że po polsku umie mówić, ale godzi się zeznawać jedynie w języku ukraińskim. Sprawa jest postawiona najzupełniej jasno. Jeżeli chodzi o to, czy ten fakt, że osk. Łebed uczęszczał jedynie do gimnazjum z ukraińskim językiem wykładowym ma przemawiać przeciwko jego znajomości języka polskiego, to na to trzeba zauważyć, że w tem gimnazjum język polski nie był wprawdzie językiem wykładowym, ale był językiem wykładanym, a wreszcie trzeba przypomnieć, że język polski jest językiem „narzeczeńskim" Łebeda.

Przewodniczący ogłosił postanowienie, według którego Sąd Okręgowy uznaje za zbędne uwzględnienie wniosku obrońcy Łebeda, gdyż jak wynika z akt sprawy, Łebed w dostatecznym stopniu włada językiem polskim.

Po ogłoszeniu tego postanowienia

osk. Łebed wstając, zwraca się do sądu ze słowami w języku polskim: „Panie przewodniczący, proszę o głos". Poczem usiłuje mówić po ukraińsku, wówczas przewodniczący odbiera mu głos. Oskarżony siada.

Zeznania osk. Łebeda

Sąd przystąpił do odczytywania zeznań osk. Łebeda.

Mikołaj Łebed przesłuchany w toku śledztwa w dn. 2. 10. 22, 25 sierpnia 1934 r., a następnie

w dniu 20 września przyznał się do swego autentycznego nazwiska,

gdyż początkowo podawał się jako Eugenjusz Skyba, a następnie zeznał iż do szkół uczęszczał do gimnazjum ukraińskiego we Lwowie od r. 1924 do r. 1930. W r. 1930

zdawał egzamin maturalny, jednak z wynikiem niedostatecznym.

Jako powód swego ukrywania się przed policją, osk. Łebed podaje, iż w październiku r. 1932 na prośbe reportera jednego z dzienników ukraińskich we Lwowie, napisał list do Kowla do znajomego o nadesłanie sprawozdania z rozruchów, które miały miejsce na Wołyniu. Ów znajomy nadesłał żądane sprawozdanie w dwuch egzemplarzach: jedno do pisma we Lwowie, drugie do miejsca zamieszkania Łebedy w Strzeliskach Nowych pod adresem jednego z jego sąsiadów niejakiego Łabiaka, który wiadomość tę rozgłosił po wsi, tak, że dowiedziała się o tem policja.

Dokonano szeregu rewizyj, przyczem wskazano na Łebedę, jako tego, który spowodował przysłanie sprawozdania. W obawie aresztowania ukrył się on we Lwowie, gdzie mieszkał ze swym kolegą Aleksandrem Sokiłem przy ul. Tarnowskiego 12, obawiając się, żeby go nie odnaleziono we Lwowie. W kwietniu 1933 r. przeszedł granicę polsko-czechosłowacką i początkowo zamieszkał w Pradze, a następnie w jej okolicy.

W początku sierpnia 1933 r. powrócił do Polski potajemnie, zamierzając spotkać się z rodzicami. W ciągu dwuch tygodni swego pobytu w Polsce widział się z rodzicami od których dowiedział się, że jest w dalszym ciągu poszukiwany, wobec czego powrócił do Czechosłowacji. Przebywał tam do grudnia 1933 r. W tym czasie dowiedziawszy się, że w Pradze dokonano szeregu aresztowań Ukraińców,

postanowił udać się do Niemiec.

Po przejściu granicy został aresztowany przez policję niemiecką i skazany na 8 dni aresztu. Po odbyciu kary wydalono go z powrotem do Czechosłowacji. W kwietniu 1934 r. Łebed, jak zeznaje, po raz drugi

przechodził potajemnie granicę polską z zamiarem udania się do Gdańska. Początkowo ukrywał się w Karpatach.

W dniach 4 i 5 maja wyjechał do Lwowa gdzie dnia 8 maja

kupił (!) książeczkę wojskową z nazwiskiem Lubomira Swaryszewskiego. Za dowód ten zapłacił 5 zł. nieznajomemu mężczyźnie.

We Lwowie doradzono Łebedowi, aby doczekał się Święta Morza, gdyż łatwiej mu będzie dostać się do Gdańska. We Lwowie i w jego okolicach przebywał do dnia 14 maja, w którym to dniu wyjechał przybywając do Warszawy 15 maja następnego dnia przybyła do Warszawy jego narzeczona, z którą zdołał w czasie swego pobytu we Lwowie porozumieć się.

„NIEZNAJOMI MĘŻCZYŹNI"

Dalej Łebed zeznał, że w ciągu swego pobytu w Warszawie w końcu maja albo też z początkiem czerwca wyjechał do Krakowa w sprawach prywatnych, a mianowicie poszukania sobie mieszkania w Warszawie, ponieważ właścicielka mieszkania nie chciała go dłużej trzymać bez meldowania.

W Krakowie był przez jeden dzień, jednakże nic nie załatwił i powrócił do Warszawy. W ciągu swego pobytu w Warszawie narzeczoną widział się najwyżej 5 razy.

W dniu 13 czerwca Łebed wraz z narzeczoną wyjechali pociągiem osobowym wieczorem do Gdyni. Jako powód tego wyjazdu Łebed podaje, iż tego wieczoru odwiedziła go narzeczona i wtedy oboje usłyszeli rozmowę telefoniczną, prowadzoną przez gospodynię.

Z rozmowy dowiedzieli się że zabójstwa ministra Pierackiego dokonał Ukrainiec. Wówczas Łebed zdecydował się wyjechać do Gdańska, gdyż bał się że policja poszukując sprawcy może natrafić na jego ślad.

Do Gdyni przybyli dnia 16 go czerwca wraz z narzeczoną, gdzie po pożegnaniu się z nią udał się nieszczęśliwie do Sopot bez żadnego dowodu osobistego, skąd pociągiem dojechał do Gdańska, gdzie nawiązał kontakt z mężczyzną, którego mu wskazała narzeczona.

Mężczyzna ów wyrobił Łebedowi dokumenty na nazwisko Eugenjusza Skyby. Nazwiska nieznajomego Łebed nie pamięta.

O. (?) zymaw szy dowód osobisty

Skyba postanowił pojechać do Berlina, ale na pierwszy statek, idący z Sopot do Swinemunde spóźnił się, i wsiadł dopiero na statek, idący w w dniu 22 czerwca.

Po przybyciu statku do Swinemunde został aresztowany. W dn. 22 sierpnia Łebed zeznał w śledztwie szereg szczegółów dotyczących swego pobytu w Krakowie, jednak,

adresu ani nazwiska Ukraińca, z którym nawiązał kontakt w Krakowie, nie chciał ujawnić.

Na pytanie czy zna Karpyńca i Klymyszyna, Łebed oświadczył że nie zna ich

Pytany o nazwisko swej narzeczonej oświadczył, że mieszkała ona w Warszawie pod fałszywem nazwiskiem Kwiecińskiej. Prawdziwego nazwiska nie chciał ujawnić.

Jako Zarzecka, narzeczona jego podała się tylko w czytelni, gdzie abonowała książki.

W czasie swego pobytu w Warszawie z nikim nie utrzymywał kontaktu.

Jedynie na początku czerwca odwiedził go pewien nieznany mężczyzna. Mężczyznę tego skierowała do niego narzeczona. Mężczyzna ten przyniósł dwie suknie w walizce dla jego narzeczonej.

Czekał on w mieszkaniu na sprowadzenie przez Łebedę jego narzeczonej, której wręczono przesyłkę.

Badany nie umiał sobie przypomnieć, czy widział tego człowieka poraz wtóry. Zaznaczył jedynie, że być może mężczyznę tego widział, ale szczegółów tego widzenia nie pamięta. Na pytanie, jak spędził ostatni dzień swego pobytu w Warszawie Łebed oświadczył, że z narzeczoną spotkał się około południa, poczem poszli na grób Nieznanego Żołnierza, by zobaczyć wieniec, który złożył minister Goebbels. Następnie spacerował z narzeczona w ogrodzie Saskim do godz. 14-ej.

Po wspólnym obiedzie w mleczarni „Agril" wrócili każde do siebie około godz. 15-tej. O godz. 16-tej spotkali się ponownie tego dnia w parku Ujazdowskim, skąd udali się na ulicę Marszałkowską z zamiarem pójścia do kina.

Z dodatków nadzwyczajnych około godz. 17.30 dowiedzieli się o zabójstwie min. Pierackiego,

wobec czego do kina nie poszli

i po krótkiej przechadzce około godz. 19 wrócili do domu.

W dalszym ciągu udzielił Łebed informacyj co do otrzymywania korespondencji. Według tych zeznań otrzymał jeden list od swego towarzysza, który następnie zniszczył.

Dotyczył on sprawy uzyskania dowodów osobistych, celem możności wyjazdu zagranicę. Prócz tej korespondencji otrzymał od tego znajomego jedynie gazetę „Nowy Czas" ze Lwowa. Sam ani razu z Warszawy nie pisał, prócz kartki do tegoż znajomego ze swoim adresem. Dalsze wyjaśnienia Łebedy w czasie tego zeznania dotyczą notatek w notesie. Oświadczył on, że w notesie jego wypisane są numery książek z wypożyczalni, rozkład pociągów i różne wydatki. Jednak nie mógł wyjaśnić znaczenia szeregu zapisów słownych i cyfrowych. Przyznał również, że

usunął z garderoby swej znaki firmowe, mniemając, że w ten sposób zwiększy swoje bezpieczeństwo.

Przesłuchany w dn. 20 września Mikołaj Łebed oświadczył, że nie przyznaje się do winy, a mianowicie nie przyznaje się do tego:

1) że w roku 1934 do dnia 23 czerwca i przedtem na obszarze Polski i poza jej granicami w celu oderwania od Państwa Polskiego części jego obszaru, mianowicie województw południowo-wschodnich, wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów, co przejawił przez utrzymywanie kontaktów organizacyjnych, oraz

2) że należąc do tejże OUN na jej polecenie udzielił nieujawnionemu sprawcy pomocy do zabicia w dniu 15 czerwca 1934 r. w Warszawie ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego przez przejęcie przy współudziale Kłymyszyna od Jarosława Karpynca przyrządu wybuchowego, przeznaczonego dla dokonania wspomnianego zabójstwa i przez sprawcę zabójstwa przy spełnianiu przestępstwa użytego, przewiezieniu tego przyrządu z Krakowa do Warszawy, wręczeniu go osobie wskazanej w tym celu przez organizację oraz ułatwienie sprawy za uprzedniem porozumieniem się ucieczki po dokonaniu zabójstwa, a mianowicie udzielenie mu ochrony na przewidzianej drodze tej ucieczki, to jest do przestępstw, przewidzianych art. 97 par. 1 k. k., w związku z art. 93, par. 1 k. k. i art. 27, art. 225. par. 1 k. k.

Co zeznała osk. Hnatkiwska?

Po 10-minutowej przerwie zarządzonej po odczytaniu zeznań osk. Łebeda, na salę sprowadzono

następną oskarżoną Darję Hnatkiwską.

Podobnie, jak poprzedni oskarżeni, usiłuje ona odpowiadać na pytania przewodniczącego czy przyznaje się do winy po ukraińsku, wobec czego

przewodniczący stwierdza, że odmawia ona udzielenia wyjaśnień i postanawia wobec tego odczytać jej zeznania

złożone w toku dochodzeń prokuratorskich i w śledztwie.

Oskarżona Darja Hnatkiwska przesłuchiwana była we Lwowie dnia 10 października 1934 r. Zeznała ona wówczas, że aresztowana została przez policję w dn. 9 października 1934 r. u rodziców w Smodnie, pow. Kosów. W czasie uczęszczania do szkoły należała jedynie do organizacji Płasta. Po jej rozwiązaniu do innych organizacyj nie należała. Zeznaje dalej, że się polityką nie zajmowała i w życiu społecznem nie brała prawie żadnego udziału.

OUN zna tylko z prasy, ale

solidaryzuje się z tą organizacją. Hnatkiwska jest zwolenniczką metod rewolucyjnych, ponieważ drogi ewolucyjne trwają zbyt długo.

Do poszczególnych czynów OUN, jak sabotaże i podpalania nie skrystalizowała dotychczas swego stosunku,

nie odnosi się jednak do nich ani z potępieniem, ani też ich nie gloryfikuje.

Przyznaje dalej, że ma „nieoficjalnego" narzeczonego od r. 1933, ale nazwiska jego nie chce wyjawić, ponieważ nie chce go narazić na nieprzyjemności.

Korespondowała z narzeczonym mniej więcej raz na miesiąc, a korespondencję od niego z przyzwyczajenia paliła. Tematów politycznych w listach nie poruszała. Obecnie nie wie, gdzie przebywa. Nie chce również wyjawić adresu, pod jakim do niego pisała.

Dalej Hnatkiwska twierdzi, że Bandery nie zna, natomiast zna z widzenia Raka, jak również Łebeda. Na zapytanie „czy Łebed jest jej narzeczonym, przyznaje z widocznem zmieszaniem, że tak. I dodaje, że

pisywał do niej z Czech i Berlina.

Ostatnią korespondencję otrzymała od niego w maju 1934 r. Do Lwowa przybył w 2-ej połowie maja 1934 r., ale nie wie ona w jakim celu. Hnatkiwska przybyła wówczas również do Lwowa i zatrzymała się tam 4 tygodnie, przyczem 4 - krotnie zmieniała mieszkanie. Dalej

przyznała „że Łebed w lipcu, lub sierpniu 1933 r. był przez dwa dni u rodziców oskarżonej, skąd przybył i dokąd się udał, tego również nie wie.

Dalej zeznaje „że nie zna ani Karpynca, ani Kłymyszyna i twierdzi, że w Krakowie, Lublinie, Warszawie i Poznaniu nigdy nie była i z nikim z tych miast nie korespondowała.

Hnatkiwska była ponownie przesłuchana 11. 10. 1934 w areszcie śledczym w Warszawie.

Chce zeznawać w języku ukraińskim. Dopiero na uwagę, że osoby przesłuchujące ją (sędzia i prokurator) nie znają tego języka, zgadza się zeznawać po polsku.

Nie przyznaje się do winy, a mianowicie do tego, że

1) do 9 października 1934. ani na obszarze Polski, ani poza jej granicami nie należała do O. U. N. w celu oderwania od Państwa Polskiego części jego obszaru, a mianowicie województw południowo - wschodnich,

2) że udzielała nieujawnionemu sprawcy pomocy do zabicia w dniu 15 czerwca 1934 r. w Warszawie Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego przez prowadzenie w Warszawie wywiadów i obserwacyj nad trybem życia ofiary i ustalenia czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do popełnienia zabójstwa, to jest do przestępstw przewidzianych ar. 97, paragraf 1 k. k., w związku z art. 93, paragraf 1 k .k. i art. 27 oraz art. 225 paragraf 1 k. k.

Na zapytania wyjaśnia, że 15 czerwca br. była w Warszawie. Przybyła tu ze Lwowa w połowie maja 1934 r., o dobę później, od Łebeda, który mając pieniądze zaprosił ją do spędzenia bliżej nieokreślonego czasu w Warszawie. Nikomu o wyjeździe tym nie mówiła. Łebed czekał na nią na dworcu w Warszawie.

Za pośrednictwem biura wynajęła pokój na Służewskiej 3 m. 5 na fałszywe nazwisko Wandy Kwiecińskiej. Zrobiła to, idąc za radą Łebeda, który dał jej dowód osobisty na to nazwisko.

Zwróciła mu go 16 czerwca 1934 r. w Helu, dokąd wyjechała z nim z Warszawy. Ani we Lwowie, ani w Warszawie nie była meldowana. Z Warszawy nie wysyłała żadnej korespondencji, ale

otrzymała przekazem 100 zł. dla Łebeda ze Lwowa, nie wie jednak od kogo.

W czytelni Kozłowskiego Łebed miał dla niej abonament pod nazwiskiem Ireny Zarzeckiej i pod fałszywym adresem. Nie widywała w Warszawie nikogo bez Łebeda. Nie wie, czy Łebed nie wyjeżdżał np. do Krakowa, zdarzało się bowiem, że kilka dni się z nim nie widywała.

Na dworzec po niego nie chodziła, pomimo, że tak mówiła nieraz gospodyni i służącej, aby wytłumaczyć, dlaczego tak wcześnie wychodzi z domu.

Z Warszawy wyjechała wraz z Łebedem dnia 15 czerwca 1934 wieczorem o godz. 21.30 pociągiem pospiesznym na Hel, zupełnie niespodziewanie. Tego dnia do obiadu nie wychodziła z domu i nie widziała Łebeda. Później oskarżona prostuje, iż możliwe jest jednak, że chodziła z nim do Łazienek. Omawiali projekt wycieczki na Hel, pozatem Łebed powiedział jej o zabójstwie min. Pierackiego, o czem dowiedział się z prasy — i kupił nawet dodatek nadzwyczajny.

Obawiając się, że w związku z zamachem policja sprawdzać będzie meldunki, Łebed postanowił wyjechać. Podczas pobytu Łebeda był telefon do gospodyni. Z rozmowy, jaką prowadziła przez telefon wynikało, że zamachu dokonał ukrainiec.

Oboje udali się następnie do Orbisu „gdzie kupili bilety na Hel. Hnatkiwska udała się następnie do domu, zabrała w teczkę, pożyczoną od narzeczonego, podręczne rzeczy.

Nie zawiadamiała nikogo o wyjeździe „bo miała niewyrównany rachunek.

Wstąpiła następnie po narzeczonego i dorożką udali się na dworzec, skąd wyjechali pociągiem. Łebed miał ze sobą tylko małą walizkę. Następnie Hnatkiwska podała szczegóły swego pobytu w Gdyni, Gdańsku i Oliwie.

Odprowadziła Łebeda na statek udający się do Niemiec. Zdaje się 22 czerwca, sama zaś 25 lub 26 czerwca wyjechała. Z Berlina Łebed miał wrócić do rodziny w Strzeliskach Nowych

Hnatkiwska wyjechała z Gdańska do Kartuz z pozostawionemi przez Łebeda około 110 zł., a stamtąd do Katowic, potem do Lwowa,

poczem jeszcze raz kupiła bilet do Kołomyji i wreszcie do domu, dokąd przybyła dnia 26 lub 27 czerwca br.

Na pytanie wyjaśnia, że po rzeczy do Warszawy nie wstępowała,

bo jej na nich nie zależało i myślała, że Łebed załatwił rachunki.

Wyjeżdżając z Gdańska nie wiedziała o aresztowaniu Łebeda. Od poznanej ukrainki dowiedziała się tylko o aresztowaniu jakiegoś ukraińca w związku z zabójstwem min. Pierackiego, nie przypuszczała jednak, że może to być Łebed.

Po przybyciu do Smodnego, pozostała tam aż do chwili aresztowania, z wyjątkiem 3 dni, które spędziła w Kołomyi u koleżanki Marji Sielskiej.

Na pytanie oskarżona wyjaśnia, że *u sędziego śledczego we Lwowie zaprzeczyła, by kiedykolwiek była w Warszawie, nie chcąc ujawniać swej podróży z narzeczonym.*

Hnatkiwska twierdzi, że nigdy nie należała i nie należy do O. U. N. i nikt jej tego nigdy nie proponował. Ojciec jej jest grecko - katolickim księdzem w Smodnem. Matka jej żyje. Czy Łebed należy do O. U. N., nie wie.

Mówiąc o zgubieniu u koleżanki Kowalikówny we Lwowie legitymacji siostry matki Eugenji Nikorakowej, emerytowanej nauczycielki szkoły powszechnej w Kossowie, oskarżona zaprzecza, jakoby ktokolwiek za jej wiedzą pożyczał tę legitymację na potrzeby O. U. N.

Wspominając o swej korespondencji z Łebedem zaznacza, iż nie wiedziała, iż pobyt jego zagranicą pozostawał w związku z O. U. N.

Zauważyła jednak, że w Warszawie unikał policji.

Nazwiska Jarry i Konowalca zna tylko z gazet. Karpynca, Kłymyszyna, Bandery, Myhala, Niedźwiedzkiej, Spolskiego i Nikołyszyna nie zna.

Hnatkiwska przesłuchiwana raz jeszcze w dniu 15 października 1934 r. zeznała, że we wrześniu, w październiku, listopadzie i grudniu 1933, utrzymywała korespondencję z Łebedem przebywającym w Berlinie i

wiedziała, że pieniądze wysyła mu bogaty dziadek.

Nie wiedziała, że Łebed podejrzany jest o udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim i że jest poszukiwany przez policję. Rodzice nie wiedzieli, że narzeczony jej nazywa się Łebed.

Dnia 5 marca 1935 r. Hnatkiwska wobec sędziego śledczego odwołała swoje zeznania z dnia 11 października 1934 r., stwierdzając, że fałszywie zeznawała odnośnie Heleny Czajkowskiej.

Nie ona przywiozła dowód osobisty na nazwisko Ireny Soleckiej, lecz Hnatkiwska sama przejechała granicę do Gdańska na mocy dowodu Kwiecińskiej, który miała przy sobie.

Po skończeniu odczytywania wszystkich zeznań osk. Hnatkiwskiej zabrał głos obrońca Hankiewicz, który imieniem wszystkich oskarżonych zwrócił się do sądu z prośbą o uwzględnienie jutrzejszego wielkiego święta obrządku grecko - katolickiego Św. Michała i przerwanie rozprawy do piątku.

Przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której sąd naradzał się nad zgłoszonym wnioskiem.

Większość górników angielskich

głosowała za strajkiem

LONDYN, 20. 11. (PAT). Większość górników, wynosząca 93 procent ogólnej liczby głosujących, wypowiedziała się za strajkiem w przemyśle węglowym. Za strajkiem głosowało 409.351 górników, przeciw strajkowi 29.215.

Jeden z członków Komitetu Wykonawczego Federacji Górników oświadczył, iż nikt nie pragnie strajku, ale sytuacja jest bez wyjścia. Jedynie rząd może ją wyjaśnić. Przedstawiciel górników dodał, że nie zapadną żadne pospieszne decyzje. Sytuacja będzie rozpatrzona jaknajdokładniej.

Druga transza francuskiej pożyczki kolejowej

ma być wypłacona Polsce w najbliższym czasie

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł. mg.) Dziś rozeszły się pogłoski, że na skutek rokowań, przeprowadzonych w Paryżu przez wiceministra Koca, w najbliższym czasie ma być wypłacona Polsce druga transza francuskiej pożyczki kolejowej.

Ogólna suma tej pożyczki wynosi 1 miljard franków. Dotychczas wpłacona pierwsza transza wynosiła 400 miljonów franków. Przed dwoma laty prowadzone rokowania co do wpłaty drugiej transzy nie doprowadziły do skutku. Obecnie mówi się o drugiej transzy w wysokości około 150 milj. franków.

Równocześnie toczą się rokowania w sprawie francuskiego kredytu zastawowego dla Banku Polskiego. Sprawa ta ma być wyjaśniona w najbliższym czasie.

Egipscy nacjonaliści oskarżają Anglię przed Ligą

KAIR, 19. 11. (PAT). Przywódca egipskiej partji nacjonalistycznej wafdystów Nahas-Pasza wystosował do Ligi Narodów depeszę, zredagowaną w bardzo ostrym tonie, protestującą przeciwko polityce angielskiej wobec Egiptu. Depesza wspominając o ostatniem przemówieniu ministra Hoare'a oskarża Anglję o niewykonanie układu angielsko - egipskiego z 1923 r. przewidującego wprowadzenie Egiptu do Ligi Narodów.

GENEWA, 19. 11. (PAT). Agencja Reutera komunikuje, że protest Nahas-Paszy nie zostanie rozpatrzony, bowiem Liga Narodów rozpatrywać może jedynie petycje zgłaszane przez rządy bądź też przez uprawnione traktatami mniejszości narodowe.

Eksportacja zwłok ś. p. prof. Starzyńskiego

(*) W dniu wczorajszym odbyła się eksportacja zwłok śp. prof. Stanisława Starzyńskiego, b. rektora U. J. K., z krypty O. O. Bernardynów. (Pogrzeb, jak wiadomo, odbędzie się dziś w Derewni, ad Żółkiew).

W eksportacji wzięły udział tłumy publiczności. Zjawili się profesorowie wyższych uczelni Lwowa, senaty akademickie, młodzież i jej organizacje. Przemówienia wygłosili J. M. rektor Czekanowski i prof. Kutrzeba im. Akademji Umiejętności, której śp. Zmarły był członkiem, oraz przedstawiciel młodzieży akademickiej. W numerze jutrzejszym zamieścimy obszerną relację.

Z żałobnej karty

Ś. P. WŁADYSŁAW WEISSMAN ZAWIDOWSKI

właściciel dóbr Łuczany, zasnął w Panu w 63 r. życia, osierociwszy żonę Antoninę i rodzinę.

Stanowił ów dodatni, piękny typ sarmaty, przywiązanego do ziemi, kochającego swój stan. — W majętnościach swych postawił wysoko kulturę rolną i pomimo ciężkich dla ziemiaństwa warunków, nawet ze względu na dochodowość nie dopuszczał do bezwzględnej eksploatacji ziemi, dbał o racjonalną gospodarkę. Kochał swą ojcowiznę i nie wyzbyłby się piędzi ziemi. Przodował mimo wszystko w dawnach społecznych i państwowych, uważając to za swoją obywatelską powinność. Dom Jego był stanicą kresową, ośrodkiem wszelkich szlachetnych i narodowych poczynań.

W sferach ziemiańskich uchodził za autorytet, miał opinję znakomitego gospodarza i najlepszego sąsiada, który nie skąpił nigdy rady, ni pomocy. Był przykładnym i karnym członkiem Związku Ziemian i zapisał się pięknie na kartach jego działalności.

W majętnościach swych dawał pracę i chleb szeregowi rodzin i był im zawsze przyjacielem w potrzebie, dbał o los wdów i sierót.

Stworzył pomost między wsią i dworem i dzięki swej ofiarności i życzliwości, potrafił utrzymać iście patrjarchalne stosunki. Filantrop wielkiej miary, nie lubił jednak jawności i rozgłosu, bo było to wręcz przeciwne prostocie Jego duszy i serca.

W pamiętnych dla Lwowa dniach listopadowych w 1918 r. stanął w szeregach MSO., wysłużywszy sobie Orlęta i Krzyż O. L. Przekonania Jego oparte były na głębokiej religijności i przywiązaniu do kultury narodowej.

Towarzyszy Mu do grobu poważanie i szacunek, które są przywilejem prawych i szlachetnych.

Cześć Jego zacnej pamięci!

(o)

Francja drogo płaci za sojusz z Sowietami

Komintern przeprowadza dywersje w Algierze

PARYŻ, 19. 11. (PAT). „Le Matin“ zamieszcza alarmujący artykuł na temat wywrotowej działalności wysłanników Kominetrnu w kolonjach francuskich ,a przedewszystkiem w Algierze. Dziennik cytuje na wstępie instrukcje Kominternu o działalności w kolonjach, polecone na ostatnim zjeździe moskiewskim. Instrukcje przewidują powołanie do życia w krajach kolonjalnych antyimperjalistycznego frontu ludowego, współpracującego z organizacjami nacjonalistycznemi, którego zadaniem byłoby uwolnienie kraju od „najeźdźców imperjalistycznych“.

Francja „ze względu na swe stosunki z Sowietami — pisze „Matin“ — spodziewała się, iż te instrukcje, nawołujące do przewrotów w kolonjach, nie będą stosowane do posiadłości francuskich. Temu przypisać należy, iż Francja nie złożyła razem z Anglją i Stanami Zjednoczonemi protestu przeciw uchwałom Kominternu.

„Le Matin“ omawia następnie działalność specjalnego wysłannika komunistycznej partji francuskiej na Algier, niejakiego Jean Barthel, aresztowanego ostatnio pod zarzutem zdrady stanu. Barthel, zgodnie z instrukcjami ostatniego zjazdu Kominternu, przystąpił w Algierze do organizowania miejscowego antyimperjalistycznego frontu ludowego, zwróconego przeciw Francji. W okólniku, rozesłanym do miejscowych organizacyj, nazywa on Francuzów w Algierze najeźdźcami i ciemiężycielami. „Matin“ w zakończeniu zadaje pytanie, co można myśleć o państwie, którego kierownicy w charakterze szefów rządu oświadczają, iż pragną, aby Francja była silna, zaś jako przywódcy Kominternu, wydają rozkazy i kierują akcją dywersyjną.

Ile Konowalec płaci za nocleg?

Takie pytania stawia sobie prasa niemiecka

BERLIN, 19. 11. (PAT). Proces o zabójstwo min. Pierackiego śledzi prasa niemiecka z dużem zainteresowaniem, poświęcając obszerne kolumny depeszom z Warszawy, oraz sprawozdaniom swoich korespondentów.

Ujawnione w dzisiejszej rozprawie kontakty litewsko - ukraińskie uwypuklają dzienniki, opatrując depesze dzisiejsze widocznemi tytułami, jak np. „Urzędowa pomoc litewska dla terorystów w Polsce“, „Litwa obciążona w procesie Pierackiego“ itp.

W obszernej własnej korespondencji pisze m. in. „Berliner Tageblatt“: *„Oskarżeni są tylko narzędziem w rękach kilku kondotjerów, którzy bezpiecznie spacerują zagranicą, jako „kierownicy ruchu“. Żyją oni z subwencyj, które każą sobie płacić.“ Wskazując na 50 gr., które opłacał zamachowiec za nocleg w Warszawie, dziennik zapytuje z ironją, czy też szefowie ruchu, będący zagranicą, płacą podobne rachunki w hotelach.*

„Oto jest sprawiedliwość republikańska!“

Obrońca oskarżonych terrorystów wydalony z sali

AIX - EN - PROVENCE, 19. 11. (PAT). W dalszym ciągu rozprawy o mord marsylski profesor Euziere i prof. Cornil dziekan wydziału lekarskiego w Marsylji przytaczają się do opinji dr. Dide co do stanu psychicznego Kralja. Wobec nadejścia na ręce przewodniczącego przesyłki, zawierającej obszerny list i egzemplarz jednego z czasopism paryskich zarządzono przerwę. Po wznowieniu przewodu obrońca Desbons protestuje przeciw przerwaniu posiedzenia. Wywiązała się pomiędzy obroną a prokuratorem polemika. Posiedzenie ponownie przerwano.

Po wznowieniu przewodu wynikł nowy incydent. Obrońca Desbons składa nowe wnioski i protestuje przeciw temu, że sąd nie udziela mu głosu, przerywa prokuratorowi i krzyczy: *„Oto jest sprawiedliwość republikańska“*. Prokurator stawia wówczas wniosek o pozbawienie Desbons'a prawa obrony w procesie. Desbons protestuje oświadczając: „Chcecie mnie pozbawić kawałka chleba. Gnębicie mnie za to, że jestem przyjacielem Macedończyków i Chorwatów.“

Przewodniczący Rady Adwokackiej w Aix-en-Provence zwraca się do sądu o względność dla Desbons'a, wskazując, że wykroczenie jego polega tylko na zbyt namiętnem przejęciu się obowiązkami obrońcy.

Sąd jednakże przychylił się do wniosku prokuratora, pozbawia Desbons'a prawa obrony i postanawia wydalić go z sali, powierzając obronę z urzędu przewodniczącemu Rady Adwokackiej.

Oskarżeni w odpowiedzi na to zapowiadają głodówkę. Sąd odroczył posiedzenie, powierzając przewodniczącemu Rady Adwokackiej powzięcie decyzji co do zastępstwa Desbons'a.

Autonomja lub wojna

PEKIN, 19. 11. (PAT). Reuter uzyskał z wiarygodnego źródła potwierdzenie wiadomości o ultimatum japońskiem, wystosowanem do lokalnych władz chińskich. Dowództwo japońskie zagroziło wprowadzeniem wojsk japońskich do Chin północnych w wypadku, jeżeli rząd autonomiczny nie zostanie utworzony.

SZANGHAJ, 19. 11. (PAT). Według ostatnich wiadomości, ambasador japoński Ariyoszi wyjechał z Szanghaju do Pekinu, gdzie po konferencji z gen. Isogai, attache wojskowym i admirałem Sato, attache morskim, odbędzie naradę z marszałkiem Czang-Kai-Szekiem. Pospieszny wyjazd ambasadora Ariyoszi — jak przypuszczają — został spowodowany ruchem autonomicznym w Chinach północnych i zapowiedzianym oporem ze strony Nankinu przeciwko temu ruchowi.

SZANGHAJ, 19. 11. (PAT). Gazeta „Szen-Bao“ donosi, że kongres Kuomintangu udzielił rządowi, na wniosek marszałka Czang-Kai-Szeka, nieograniczonych pełnomocnictw w dziedzinie polityki zagranicznej.

LONDYN, 19. 11. (PAT). Havas donosi z Londynu, że tamtejsze koła oświadczają, że Anglja nie posiada prawnej podstawy do interwencji, jeśli chodzi o ostatnie wydarzenia w Chinach północnych. Zaznaczają, że interesy gospodarcze W. Brytanji na tym obszarze uległy w ciągu ostatnich lat bardzo poważnemu zmniejszeniu.

Na marginesie zabójstwa

ś.p. min. Pierackiego

Kiedy w ostatnich dniach października 1934 roku świat obiegła lotem błyskawicy wiadomość o zamachu marsylskim, którego ofiarą padł Król-Odnowiciel Jugosławji Aleksander I. i jeden z najznakomitszych mężów stanu Francji minister Louis Barthou — złowrogim cieniem zarysowało się na sumieniu kulturalnej ludzkości oskarżenie o przygotowanie mordu przez organizację terrorystów z wiedzą władz jednego z państw europejskich. Cywilizowana opinja światowa, ze wstrętem odpychająca metody krwawego terroru oczekiwała wyjaśnień i usprawiedliwienia się oskarżonych o niesienie pomocy mordercom, kierującym lufy rewolwerów w piersi niezmordowanych bojowników praw i wielkości swych narodów.

Wyjaśnienia te nie dały dały długo na siebie czekać. Lidze Narodów danem było załagodzić groźny konflikt węgiersko - jugosłowiański, powstały na tle zamachu i oskarżeń. Rząd węgierski zdołał przekonać Radę Ligi Narodów o braku jakiejkolwiek łączności pomiędzy nim i zbrodniarzami, przyznając jedynie, iż pewne zaniedbania i niedopatrzenia podrzędnych organów administracyjnych umożliwiły dłuższe lub krótsze pozostawanie terorystów na sąsiadującem z Jugosławją terytorjum węgierskiem.

Wielka jednak debata, która z okazji rozpatrywania przez Radę Ligi Narodów oskarżeń jugosłowiańskich pod adresem Węgier, rozwinęła się w ostatnich dniach grudnia ub. r. w Genewie — rzuciła snop światła na ciemne kulisy działalności szajek terrorystycznych i ciemniejsze jeszcze źródła ich aprowidowania w narzędzia krwią i nieszczęściem ludzkiem ociekającej roboty: — pieniądze i broń.

Okazało się, iż są jednak państwa w Europie, które na terytorjum swem nietylko tolerują istnienie organizacyj, stawiających sobie za cel akcję terorystyczną na terytorjum państw sąsiednich, ale wręcz posługują się bandami terorystycznemi dla przysporzenia trudności temu, czy innemu krajowi. Okazało się, że istnieją państwa, które opłacają terorystów, ułatwiają im przedostawanie się przez granicę, zaopatrują ich w broń, korzystają z ich usług wywiadowczo - szpiegowskich, a jednocześnie deklarują się ze swą przyjaźnią wobec państwa, na którego terytorjum wysyłają krwawych nosicieli zbrodni, rabunku, mordu i pożogi.

Potępienie tego rodzaju metod swoiście pojmowanej „polityki państwowej" było jednomyślne. Jednomyślnie przyjęła Rada Ligi Narodów na posiedzeniu swem w dniu 10-tym grudnia 1934 roku rezolucję, w której — kładąc kres zatargowi jugosłowiańsko-węgierskiemu — powiada m. in.:

...„Rada przypomina, że wszystkie państwa mają obowiązek nie zachęcania i nie tolerowania na swojem terytorjum jakiejkolwiek działalności terorystycznej w celach politycznych, że wszystkie państwa mają obowiązek nie zaniedbać niczego dla zapobieżenia zwalczania czynów tego rodzaju oraz mają obowiązek udzielania w tym celu pomocy rządom, które o to poproszą"...

Ponadto postanowiła Rada Ligi Narodów przystąpić do opracowania międzynarodowego kodeksu karnego przeciwko terorowi politycznemu, polecając specjalnie w tym celu wybranemu komitetowi wziąć za podstawę przyszłej specjalnej antyterorystycznej konwencji międzynarodowej projekt przedłożony w imieniu rządu francuskiego przez ministra Lavala. Projekt francuski — bardzo obszerny i szczegółowy przewidywał przedewszystkiem wspólną międzynarodową akcję państw, zmierzającą do uniemożliwienia przygotowywania na terytorjum jednego państwa zamachów terorystycznych na szefów państw obcych, na członków rządów obcych, na objekty komunikacyjne, urządzenia łączności, pocztowe i t. d.

Nie sposób bowiem — rozejrzawszy się w terenie wydarzeń lat ostatnich — przypuścić, że komitet antyterorystyczny nie miałby szerokiego pola do działania. Wiadomo o tem w Polsce — niestety! — najlepiej bodaj. Uraczył nas bowiem los sąsiadami niektórymi, wielce miłującymi istnienie konspiracyjnych organizacyj przeciwpolskich na swoich ziemiach. Wiadome są nam od lat wielu podstawy działania wsławionej mordami, podpaleniami i rabunkami Ukraińskiej Organizacji Wojskowej i Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistów, wiadomo, że w Kownie drukuje się „Surma" i w Kownie zasiada jeden ze sztabów, komunikujący się z Pragą, gdzie drukuje się znów „Rozbudowa Nacji" i gdzie funkcjonuje arsenał, skąd dobywa się rewolwerów, kiedy przez Jasinę i Jamnę i przez most w Cieszynie trzeba iść mordować do Polski ministrów, kuratorów, dyrektorów gimnazjów, komisarzy policji i prostych pocztyljonów. Rozpoczęty dnia 18 b. m. w Warszawie proces o zabójstwo śp. min. Pierackiego jest tego najlepszym przykładem, a jego kulisy są dla rządu Czechosłowacji i Litwy wystarczająco kompromitujące.

Oświadczył wprawdzie minister dr. Edward Benesz na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 7-ym grudnia 1934 roku, iż....

„nie do pomyślenia jest, ażeby władze jakiegoś kraju mogły nie wiedzieć, jakiego rodzaju emigranci w nim przebywają",

uważając, że podziemna robota terorystów, prowadzona przeciwko jakiemukolwiek państwu na terytorjum innego — musi być władzom tego kraju znana.

Najwidoczniej tedy — władze czechosłowackie nie poinformowały min. dr. Benesza o stałem miejscu pobytu sztabów U. O. W. i U. O. N. w Pradze, w Bratysławie, w Morawskiej Ostrawie i na całem słowackiem pograniczu polskiem, bo przecież, gdyby go poinformowały — nie cierpiałby takiej ohydy ani przez chwilę... Jeżeli go zaś o tem poinformowały?.... Nie! — Dowie się świat o tem dopiero chyba od nas, aby dr. Benesz mógł natychmiast się stać wespół z dr. Zauniasem z Kowna jednym z najgorzalszych promotorów zwołania komitetu antyterorystycznego do Genewy w najbliższym czasie. Wierzymy w to...

BELGIJSKIE KŁOPOTY FINANSOWE

Zagadnienie — inflacja czy deflacja, jest zagadnieniem polityki monetarnej nietylko w Polsce. Ostatnie doświadczenia belgijskie w tej dziedzinie są przedmiotem żywego zainteresowania prasy francuskiej.

30 marca bieżącego roku — czytamy w paryskim tygodniku „Gringoire" — w czasie przesilenia gabinetowego, frank belgijski spadł o 28 procent.

Czy dewaluacja spełniła nadzieje tych, którzy budowali na niej pewne nadzieje?

Czy sytuacja Belgji jest lepsza dzisiaj niż sześć miesięcy temu? Chyba nie.

Przeciwnie, pewne fakty zdają się wskazywać na jej pogorszenie się.

Przedewszystkiem, wbrew przepowiedniom i pomimo wzmożonych usiłowań rządu brukselskiego, by nie dopuścić do podniesienia cen przed zupełnem wysprzedaniem dawnych zapasów,

koszta utrzymania w Belgji wzrosły znacznie od marca.

I tak chleb podrożał o 25 procent, kawa o 11 procent, oliwa jadalna o 42 procent, masło o 33 procent, słonina o 60 procent, mięso wołowe od 11—22 procent, wieprzowe o 33 procent, jaja o 86 procent, mydło o 25 procent.

Wynika z tego, że mnożnik dla znacznej ilości artykułów pierwszej potrzeby, przewyższa mnożnik spadku wartości pieniądza. Stąd siła kupna ludności uległa zmniejszeniu. Inaczej mówiąc, za tę samą ilość franków, konsument belgijski nie może kupić tylu rzeczy, co przed dewaluacją.

A więc jest uboższy dzisiaj, niż przed sześcioma miesiącami.

Drożyzna daje się tem bardziej we znaki, że w zeszłym roku, w tym samym okresie czasu, koszta utrzymania uległy znacznej obniżce: od marca do września 1934 roku, wskaźnik cen spadł z 677 na 659.

W związku z datującą się od marca b.m. zwyżką cen artykułów pierwszej potrzeby, rząd belgijski uznał za konieczne podnieść pensje urzędników państwowych o 5 procent. Zarządzenie to okazało się jeszcze niewystarczającem i na początek roku 1936 przewidziana jest dalsza pięcio procentowa podwyżka pensyj.

W ten sposób dewaluacja — jak to było do przewidzenia —

wprowadziła Belgję w zaklęte koło nieustannych zwyżek.

Podobnie jak pierwsze podrożenie artykułów pierwszej potrzeby zmusiło rząd do zwiększenia pensyj — co znowuż wpłynęło na podwyższenie zarobków — tak samo i podwyżka pensyj spowoduje dalszą drożyznę, która pociągnie za sobą podwyżkę pensyj... i tak dalej, aż do momentu, w którym ten nieustanny wyścig doprowadzi poszczególne budżety i budżet państwa do cyfr astronomicznych, pozbawionych treści, a pieniądz stanie się jedynie aproksymatywnym instrumentem miary.

Czy przynajmniej handel zagraniczny wyciągnął z dewaluacji korzyści jakie obiecywali zwolennicy tego zabiegu?

Bynajmniej. Inne państwa nie zwlekały z zabezpieczeniem się przed „dumpingiem", stworzonym przez spadek waluty brukselskiej, podnosząc taryfy celne w równej proporcji do procentu obniżenia wartości monety belgijskiej.

Wielka Brytanja nie czekała nawet na oficjalną dewaluację franka, by podwyższyć taryfy celne.

Z chwilą pierwszego zachwiania się franka belgijskiego, wydała szereg zarządzeń, podrażających w wysokim stopniu artykuły żelazne, sprowadzane z Belgji.

W stosunkach handlowych z państwami, które nie wydały podobnych zarządzeń, Belgja była zmuszona — w imieniu swoich producentów — zobowiązać się do utrzymania cen sprzedażnych za importowane artykuły, w dotychczasowej wysokości. W ten sposób rachuby rządu spełzły na niczem. Conajmniej połowa zysków, na które liczono w związku z handlem zagranicznym, została skreślona z rachunku.

Eksport belgijski powiększył się „na kilogramy" ale wartość jego daleka jest od osiągnięcia wysokości, proporcjonalnej do spadku pieniądza.

Przeciętna cena wywożonej tonny w marcu, równała się sumie 108 franków w złocie, dzisiaj zaś równa się tylko sumie 85 franków w złocie.

Inaczej mówiąc, Belgja sprzedaje więcej, ale inkasuje mniej. Nie jest to chyba rezultat zbyt pomyślny.

Belgja jest dzisiaj — podobnie jak Francja w 1926 roku — ofiarą różnicy między wartością pozorną wywożonych artykułów, a ich wartością rzeczywistą. Kupiec zagraniczny płaci za nie mniej, niż sprzedający je zapłaci za następny zapas. Zjawisko to towarzyszy prawie zawsze wszelkiej dewaluacji monetarnej.

Konsekwencją jego będzie zubożenie Belgji na rzecz państw obcych, które będą mogły kupić większą ilość produktów za mniejszą sumę.

W przeciwieństwie do eksportu, wartość produktów importowanych do Belgji wzrosła w proporcjonalnym stosunku do spadku franka. Obecnie, tak samo jak przed dewaluacją, przeciętna wartość przywiezionej tonny równa się sumie 66 franków w złocie. Konsumenci belgijscy nie przestają płacić za sprowadzane towary równie drogo, jak przed sześcioma miesiącami.

A jakie tego następstwa?

Wzrastanie — począwszy od marca — deficytu bilansu handlowego Belgji.

Zmniejszenie się zdolności nabywczej ludności, łącznie ze wzrastającym deficytem w wymianach z zagranicą, wpłynęło oczywiście fatalnie na równowagę budżetową.

Na rok 1936 przewiduje się deficyt, przewyższający sumę jednego miljarda.

Sama tylko podwyżka pensyj i zarobków personelu państwowego, spowodowana podrożeniem kosztów utrzymania, podniosła wydatki państwa o 400 miljonów.

Wynika stąd, że i na tym punkcie dewaluacja zawiodła. Miała ona — zdaniem jej zwolenników — uratować kraj przed deflacją. A oto jedna następuje po drugiej: klęski pierwszej nie zdołają uchronić Belgji przed zgubnemi następstwami drugiej.

KURJER GOSPODARCZO-SPOŁECZNY

Polsko - francuski układ handlowo - rolniczy

Zawarty został układ handlowy rolniczy pomiędzy Polską a Francją.

Kontyngenty wywozowe dla **Polski** obejmują 4.000 kwintali jaj, 1.000 kwintali żywego drobiu, 3.000 kwintali drobiu bitego, 5.000 kwintali fasoli oraz 500 kwintali jarzyn.

Francja uzyskała następujące kontyngenty: 1.000 kwintali kawy, 1.000 kwintali kalafonji, 300 kwt. świeżych winogron, 400 kwt. serów specjalnych, 100 kwt. konjaku oraz 1700 kwt. win.

Trzoda chlewna w Polsce

Wahania pogłowia trzody chlewnej wykazują w okresie kryzysu od 1929 r. do 1935 r. następujący przebieg: z 4.8 milj. sztuk w połowie 1929 r. pogłowie wzrasta do 6.0 milj. sztuk w połowie 1930 r. i do 7.3 milj. sztuk w połowie 1931 r. poczem spada do 5.8 milj. sztuk w 1932 r. i do 5.7 milj. sztuk w 1933 r., by w 1934 r. skoczyć do 7.1 milj. sztuk, a w ostatnim okresie — od połowy 1934 r. do połowy 1935 r. — obniżyć się znowu do 6.7 milj. sztuk, a więc o 5.5 proc. Jak oblicza tyg. „Polska Gospodarcza" w artykule, omawiającym produkcje trzody chlewnej, jeśliby stan pogłowia w r. 1930 przyjąć za średni, to wypadłoby, że w 1929 r. stan pogłowia był niższy od tego poziomu o 20 proc. w 1932 r. był niższy o 3.4 proc. i w 1933, był niższy o 4.9 proc., natomiast wyższy był w latach: w 1931 — o 21 proc., w 1934 — o 17.3 proc. i w 1935 — o 10.8 proc.

Kapitały rezerwowe Ubezpieczeń Społecznych

Jak oficjalnie informują w końcu 1934 roku kapitały rezerwowe ubezpieczeń Społecznych, ulokowane w bankach, wynosiły 205,000.000 zł, w papierach wartościowych 263 miljony zł, w pożyczkach hipotecznych 132 miljony zł, a w nieruchomościach 240 milj. zł. Kapitały te służą na zabezpieczenie wypłaty przyszłych świadczeń. Razem stanowi to majątek 1 miljarda 40 miljonów złotych.

Kronika gospodarcza

— Dzienniki angielskie donoszą o prowadzonych między ambasadą sowiecką a Ministerstwem Handlu W. Brytanji rokowaniach o pożyczkę towarową dla Sowietów. Dzienniki podają sumę od 10 do 16 miljonów funtów. Niektóre dzienniki podają nawet sumę 20 milj. funt.

— W najbliższych dniach spodziewane jest nadejście do Gdyni dużych transportów pomarańcz. Obecnie w składach gdyńskich znajduje się tylko 45.8 tys. kg pomarańcz i mandarynek.

— W Moskwie oczekiwana jest holenderska komisja gospodarcza, która ma prowadzić rokowania o rozbudowę holendersko-sowieckich stosunków gospodarczych. Rokowania tej komisji, noszące czysto prywatny charakter, będą dotyczyły w pierwszym rzędzie zamówień sowieckich na okręty w Holandji.

Kartelomanja

W Krakowie toczą się z inicjatywy właściciela Fabryki Herbewo pertraktacje w sprawie uruchomienia kartelu tutek. Uczestnikami tych pertraktacji są: Fabryka Herbewo Kraków, Fabryka „Sokół" — Warszawa, „Aida" — Lwów i kartel papierniczy „Centropapier", jako dostawca surowca dla tego przemysłu.

Pod nazwą „Centrokopyto" ma powstać w najbliższych dniach kartel kopyt szewskich, o co zabiega kilku producentów warszawskich.

Pod nazwą „Centroobcas" powstać ma kartel obcasów drewnianych tworzony przez grupę większych zakładów produkujących art. szewskie.

Po „Centroćwieku", który rozpoczął swą działalność od podwyższenia cen na ćwieki szewskie przeszło o 50 proc. i unieruchomienia kilku wytwórni, płacąc wysokie „postojowe", przychodzi kolej na „centrokopyto" i „centroobcas", czyli znaczne podrożenie wszelkich art. szewskich.

W najbliższych dniach ma być zgłoszony do rejestru kartelowego Min. Przemysłu i Handlu nowy kartel zimnowalcowanej bednarki. Producentami w tym zakresie są walcownie następujących hut: „Wspólnoty Interesów, „Huty Pokój" i „Huty Modrzejów".

W wyniku porozumienia producentów zimnowalcowanej bednarki ceny już podwyższono o 50 proc.

Na czele statystyki zabójstw, kradzieży i oszustw

Nie zaszczytne stanowisko woj. lwowskiego

Główny Urząd Statystyczny opracował szczegółowe zestawienie, dotyczące przestępczości na terenie całego kraju w ciągu III kwartału br.: dane te obejmują przestępstwa, **zameldowane** policji państwowej. W ciągu III kwartału br.: zameldowano policji o 1.524 przypadkach oporu władzy, 2.751 nawoływania do przestępstwa, 493 świadomego puszczania w obieg fałszywych pieniędzy, 1221 fałszerstwa, 984 podpalenia,, **503 zabójstw dokonanych,** 456 usiłowania zabójstwa, 5.018 ciężkiego uszkodzenia ciała, **204 dzieciobójstwa,** 457 rozboju **115.378 kradzieży,** 1.903 paserstwa, oraz o 6.389 przypadkach oszustwa.

Największa liczbę zabójstw zanotowano w województwie lwowskiem — 65 zabójstw, najwięcej podpaleń w woj. wołyńskiem — 115, najwięcej wypadków dzieciobójstwa w woj. warszawskiem — 31, **najwięcej rozbojów w wojew. lwowskiem, — 61, najwięcej kradzieży w woj. lwowskiem — 14.740,** najwięcej fałszerstw w woj. wileńskiem — 109, najwięcej przypadków paserstwa w woj. śląskiem — 620, **najwięcej oszustw w woj. lwowskiem 910.**

Niezbyt miłe świadectwo wystawiły nam „Wiadomości Statystyczne" z dnia 15 listopada br.

GIEŁDA LWOWSKA

Giełda zbożowa.

Na giełdzie obroty w życie, owsie, jęczmieniu, mące, ziemniakach i otrębach.

Tendencja skłania się ku zwyżce, usposobienie spokojne.

Ceny loco wagon Lwów	od	do
Pszenica jednol.	17.00	17.25
Pszenica zbior.	16.00	16.25
Żyto jednol.	13.00	13.25
Żyto zbior.	12.75	13.00
Owies jednolity	14.50	15.00
Owies jedn. lekko zadeszcz.	14.00	14.50
Owies zbiorowy	14.00	14.50
Owies zbiorowy lekko zadeszcz.	13.50	13.75

Inne kursy niezmienione.

Giełda pieniężna.

Obroty w dewizie Paryż.

Dolar, około zł. 5.31.

—0—

Giełda nabiałowa

Masło deserowe w bloku za 1 kg. w hurcie 2.70 zł., w detalu 3.00 zł.

Masło II sorty w hurcie 2.50 zł., w detalu 3.00 zł.

Masło kuchenne w hurcie 2.50 zł., w detalu 3.00 zł.

Mleko w hurcie litr 18 gr., detal 20 gr., pasteryzowane w butelkach 23 gr. z dostawą 25 gr.

Jaja w hurcie 4.80 zł. kopa, sztuka 8½ gr.

Giełda warszawska

Warszawa 20. XI. 1935

5 proc. poż. budowlana	39·85
4 proc. poż. inwestycyjna	111·50
3 proc. poż. inwest. seryj.	117·25
4 proc. poż. konwersyjna	65·50
5 proc. poż. kolejowa	54·—
6 proc. poż. dolarowa	77·25
4 proc. poż. dolarowa	51·35
7 proc. poż. stabilizacyjna	62·—
10 proc. poż. kolejowa	—·—

JÓZEF BIENIASZ. 58

W puszczy nad Salatrukiem

POWIEŚĆ

Niejednokrotnie wypadło potykać się z bandą zgłodniałych wilków. Owe posępne, krwiożercze bestje, których smutne wycie w czas późnej jesieni lub zimowych zawiei zwiastowało nieuchronną śmierć każdemu mieszkańcowi lasu, ośmielały się napadać nawet władcę puszczy. Tylko głód je zmuszał do podobnego szaleństwa. Doświadczony niedźwiedź bynajmniej ich nie lekceważył. Zawietrzywszy rabusiów, lub zasłyszawszy ich lamentliwe zawodzenia, wyszukiwał czem prędzej zagłębienie w skale, dla ochrony tyłu, poczem przyjmował walkę, która stawała się istną masakrą. Nigdy nie używając kłów, gdyż one nie są bronią niedźwiedzią, głównie dlatego, że w spotkaniu nietrudno o pokaleczenie delikatnego nosa, darł na strzępy ostremi jak stal pazurami dusił w krótkim uścisku, lub zagarnąwszy pod siebie, deptał, przyczem wysuwał równocześnie chwytne jak palce sprężyny szponów. Padła ich nie ruszał pozostawiając tę przyjemność głodniejszej od siebie, wilczej gromadzie.

Odżywiany obficie, rozrósł się, spotężniał i miał poczucie tak ogromnej siły, że nie lękał się z nikim spotkania, z wyjątkiem człowieka, gdyż ów wpierw się przezornie zabezpieczywszy raził żelazem ze znacznej odległości. Powodzenie uczyniło go napastliwym, bezczelnym. Wiedząc dobrze, że pastuchy nie mają grzmiącej broni potrafił w biały dzień kręcić się koło ich szałasów. Pod żadnym warunkiem nie pozwolił się wypędzić z poletek, gdzie rósł młody owies. Wtargnąwszy w środek łanu, wysysał z przyjemnością mleczko z miękkiego ziarna i być może pod wpływem zadowolenia, nachodziły go iście szczeniacze kawały. Wybrawszy miejsce, kędy łan owsa opadał stromo, kładł się na brzuchu i zjeżdżał zgóry nadół, saneczkując się niby psotny łobuz w miejscu zakazanem. Sport ten uprawiał godzinami z wielkiem upodobaniem, ani się troszcząc, że w ten sposób niszczy owoc mozolnej pracy dwułapych stworzeń. Jako udzielny pan na kniei z przynależnościami, mniemał, że wszystko cokolwiek przyroda dała dobrego, należy się z prawa niedźwiedziowi.

Na skutek owych spustoszeń przyszli niebawem na połoninę ludzie z psami i rozpoczęła się zaciekła nagonka na skórę rabusia. Niedźwiedź uciekał, kluczył, zacierał ślady, wspinał się na niedostępne urwiska — nadaremnie. Psy wywęszyły wszędzie jego obecność.

Jednego dnia nagonka zapędziła go w kocioł, zamknięty ze wszystkich stron niemal pionowemi urwiskami. Jedyne wyjście zamknęła linja strzelców. Turul, w obawie o całość skóry, zaszył się w niedostępnej dla ludzi i słabszych zwierząt plątaninie kosodrzewia. Stojące na straży jego osoby: świetny węch i choć małe, ale czułe na każdy szmer uszy, ostrzegały, że nieprzyjaciel zbrojny w grzmiące żelazo, krąży wciąż w pobliżu. Czyhano na skraju, nie ważąc się zapuścić w gęstwowie. Dniem i nocą dochodził ostry zapach dymu, charakterystyczny dla bytności człowieka, z czego wynikało, że prześladowcy czyhają wytrwale na jego futro.

Przez dwa dni nie ruszał się z miejsca. Nudził się i z nudów lizał godzinami poturbowane na skałach pięty, czochrał się o chropowate pnie, albo przeciągał lubieżnie pomrukując z poczucia okrutnej mocy i świetnego zdrowia. Chwilami ziewał. Co jakiś czas stawał na tylnych łapach i wychyliwszy łeb z mietlisk zieleni, wietrzył. Ludzie też czuwali, a było ich bardzo wielu. Groziło mu wciąż niebezpieczeństwo. Wypadłby na nich zuchwale, ale strach przed grzmiącem żelazem trzymał mocno za kudły. Ale po dwu dniach począł dokuczać głód i pragnienie. Wykąpałby się też z przyjemnością. Wszak codzień zażywał kąpieli, aż naraz pozbawiono go nawet tej niewinnej rozkoszy.

Na trzecią noc niedźwiedź wstał ze swego łoża, zasłupkował i wystawiwszy czarny nos, sprawdzał. Upewnił się ponad wszelką wątpliwość, że pionowe skały, choć trudne do przebycia, były wolne od nieprzyjaciela. Niewiele się namyślając, ruszył w tym kierunku. Szedł wytrwale i śmiało, pewny, że go nikt w kosówce nie dosięgnie. Wydobywszy się z plątaniny, wspiął się na stromą grań, ze zwinnością kota, a choć raz stoczył się z dość znacznej wysokości, udało mu się przecie dosięgnąć szczytu. Dokazawszy tej akrobatycznej sztuki, spuścił się tyłem po drugiej stronie i obszedłszy wokół skaliste wierchy, zawrócił ku połoninie.

Blady brzask ścielił się po grzbietach wyniosłych turni, gdy niedźwiedź stanął nad potokiem i gasił łapczywie pragnienie. Daleko na zboczu, tuż u ściany kosówki, szarzały płachty namiotów i tlał słabo płomień ogniska. Ludzie jeszcze czuwali, ani się domyślając, że niedźwiedź umknął z matni. Nikt nie przypuszczał, że zdoła się wspiąć na niemal pionową ścianę perci, zamykającej kocioł. Tymczasem właśnie tego dokazał i oto znajdował się poza linją czatów.

Z hali, daleko w dole położonej, wiatr niósł lubą woń bydlęcego potu i świeżego mięsa. Spoczywało w zagrodzeniu z żerdzi, niewidoczne w oćmie wczesnego świtu, ale już dokładnie wyczute. W tamtym kierunku skradał się bezszelestnie i nagle wpadł w stado. Powstał zamęt i ryk trwogi. Rabuś właśnie rozszarpywał najroślejszą sztukę i nasycał głód, nic sobie nie robiąc z lamentu bydła ani pohukiwań juhasów. Uciekł dopiero na widok nadbiegających psów i ludzi z namiotów.

C. d. n.

Wieści ze stolicy Abisynji

Walka żołnierzy z... krokodylami

Addis - Abeba, w listopadzie.

Niezwykła o tej porze trawa „słoniowa" utrudnia ruch wojsk włoskich i przeszkadza obserwacji z aeroplanów. Włosi jednak starają się unieszkodliwić to przez podpalanie wysokich zarośli.

Pożar rozprzestrzenia się z błyskawiczną szybkością i nieraz pochłania nędzne chatki Abisyńczyków.

Na północnym froncie uwaga stron skupiona jest około rzeki Setit, w pobliżu sudańsko - abisyńskiej granicy, gdzie znajduje się dedżas Ajelu „mający pod sobą około 10.000 wojowników.

Abisyńczycy usiłują, bezskutecznie forsować rzekę, za którą pod ochroną blokhauzów stoją Włosi. Usiana kamieniami dolina tej rzeki jest obecnie teatrem wojny, może, najbardziej strasznym w historji.

Rzeka Setit, mająca około 100 metrów szerokości, obfituje w tysiące niezwykle dużych krokodyli.

Do tej jedynej na przestrzeni setek mil, wodnej arterji, zbierają się gasić pragnienie dzikie zwierzęta z całej okolicy. Niezliczone stada słoni, nosorożców, małp, lwów, ukrywających się za dnia w zaroślach i krzakach, niezwłocznie po zachodzie słońca tłumnie odwiedzają rzekę, po brzegach której obozują Włosi i Abisyńczycy. Nie mniej niebezpieczne są

kolosalnych rozmiarów hjeny, podniecone zapachem świeżej krwi.

W obecnej porze roku Setit niesie swe przeźroczyste fale z wielką szybkością, i jest bardzo głęboka. Wielką przeszkodę stanowią w niej krokodyle, rzucające się na pływaków.

Straszliwy żywioł i natura jakby stawiały tamę zuchwalstwu ludzi.

Abisyńczycy znają jednak sposoby przepłynięcia przez rzekę, obfitującą w potworne płazy.

Przed paroma dniami właśnie usiłowali przepłynąć przez rzekę Setit. Po kilku wystrzałach, oddanych do wody, celem wystraszenia krokodyli, żołnierze grupami po 15 osób, rzucili się w nurty rzeki.

W prawej ręce trzymali wysoko nad głową karabin, lewą zaś pływali.

Pomimo tego, że manewr ten odbywał się ciemną nocą, Włosi w porę go zauważyli. Odważni czarni wysłannicy zmuszeni byli do odwrotu pod silnym ogniem artylerji i karabinów maszynowych. — Obie strony przykute są do wody, wobec jej braku w całej okolicy. Jednak, napewno w końcu listopada, kiedy woda zmaleje i pozostanie prawie samo koryto, Abisyńczycy będą musieli cofnąć się przed ofensywą włoską. Dlatego też nie ulega wątpliwości, że żołnierze negusa jeszcze kilkakrotnie powtórzą swe wysiłki, celem sforsowania tej wodnej przeszkody.

Opowiadali mi „naoczni" świadkowie o tem, że dedżas Ajelu jakoby pomyślnie atakował Włochów w odległości kilku mil od Setit i jakoby zdobył miasteczko Omager w Erytrei. Wszystko to okazało się blagą, tem nie mniej

miejscowi wodzowie nawet urządzali uroczystości, związane z tem urojonem zwycięstwem Abisyńczyków.

Wogóle ci ostatni są wielkimi amatorami różnych uczt i bankietów, organizowanych po otrzymaniu pomyślnych wiadomości z frontu. Obecnie negus zabronił urządzanie tych „fanziasów". Nie mógł jednak zabronić uroczystego obchodu 5-letniej rocznicy swej koronacji. Do stolicy na tę uroczystość przybyło dużo wodzów z prowincji. Spowodu wojny cały przebieg obchodu był mniej okazały, niż zwykle.

O świcie odbyło się nabożeństwo w katedrze św. Jerzego, w obecności rodziny cesarskiej, dygnitarzy i głównych wodzów.

Przed ołtarzem zajęli miejsca — negus, cesarzowa,, młodszy syn cesarza, jego kuzyn i dedżasmacz Makonen, przybyły w wigilję tego dnia na czele swego oddziału, złożonego z 30.000 ludzi, z prowincji Hu - Babor, po 30-dniowym uciążliwym marszu. Zauważyłem też w kościele sporo europejczyków. Mszę św. odprawiał sam Abuna (głowa duchowieństwa koptyckiego), co jest dowodem pogodzenia się jego z cesarzem.

Niezliczone tłumy zaległy plac przed katedrą. Tutaj można było podziwiać wojowników, uzbrojonych tylko w oszczepy i szable, z grzywą lwa na głowie. Niektórzy z nich, widocznie, oficerowie, z przejęciem powtarzali modlitwy... w języku łacińskim.

Z początku byłem tem bardzo zdziwiony, ale później przypomniałem sobie, że niegdyś ojcowie jezuici odgrywali w Abisynji poważną rolę, mając poparcie Portugalczyków, którzy wówczas pomogli tubylcom w ich walce z Arabami.

Po wyjściu z katedry, tłum entuzjastycznie powitał rodzinę cesarską. Negus z żoną i synem wsiadł do galowej karety zaprzęgniętej w trzy pary koni.

Abisyńczycy biegli za powozem do samego pałacu, wrzeszcząc w niebogłosy i zapamiętale gestykulując.

Sensacją dnia w stolicy jest przybycie 8.000 wojowników dedżasmacza Bajene Merida, uzbrojonych we współczesne karabiny belgijskie, którzy są uważani, jako najlepsi strzelcy nietylko w Abisynji, lecz i na całym świecie. Widziałem ich, tych wspaniałych jeźdźców, pokrytych skórą lwa. Prześlicznie zbudowani, z dzikim wyrazem twarzy, lecz pełnym godności i pewności siebie. Większość z nich ćwiczyła się w sztuce wojennej już przez 6 lat. Wszyscy złożyli przysięgę w kościele na wierność cesarzowi. Wieczorem tegoż samego dnia udali się do rejonu Makalle.

Wkrótce zaczną się zbiory, które w tym roku są wyjątkowo obfite. Artykuły pierwszej potrzeby dla tubylców dostarczane są z angielskich i francuskich kolonji.

Tylko z pożywieniem dla Europejczyków jest gorzej.

Negus znów odłożył oddawna już projektowany wyjazd na front,

spowodu przepowiedni pewnego wróżbity, który „przeczytał" w gwiazdach, że jeżeli cesarz opuści stolicę przed dniem 2-go listopada rocznicę swej koronacji, to na kraj spadnie nieszczęście.

Natomiast wojna będzie pomyślna, jeżeli cesarz posłucha tej rady. Żołnierze też są zabobonni, nie ustępując w tem swemu władcy. Niedawno podczas ekspedjowania z Harraru oddziału na front, zwrócono uwagę na zabarwienie chmur na niebie. Wyraźnie dało się zaobserwować dziwne zjawisko, a mianowicie niebo pokryło się żółtemi, zielonemi i czerwonemi pasami, — barwami sztandaru narodowego Abisyńczyków.

Spontaniczne krzyki radości wojowników towarzyszyły temu zjawisku natury, gdyż czarni uważali, że jest to znak przyszłego zwycięstwa nad wrogiem.

Przybyli z pod Gorahei oficerowie opowiadali o jeszcze jednym symbolu zwycięstwa, gdyż

zaobserwowali na niebie gigantycznych rozmiarów krzyż koptycki

powstały z chmur pod wpływem wiatrów. Generał Nassibu i jego wojownicy również zauważyli ten znak, dzięki czemu nastrój stał się bardziej wojowniczy.

PAMELLO.

Prostym sztychem

W świetlicy 19 p.p. „O. L."

Chluba i duma naszego narodu, Armja, obok tworzenia wspaniałej siły obronnej państwa, będącej podziwem całego świata, prowadzi inną jeszcze wielką, choć mało nazewnątrz widoczną pracę. Jest nią kształcenie i wychowywanie obywatela - żołnierza, który powołany do służby, otrzymuje w Armji nietylko znakomite wyszkolenie wojskowe, ale ponadto uczy się i wychowuje. Armja polska bowiem wkłada swemu żołnierzowi do ręki karabin, by w potrzebie bronił granic Rzplitej i książkę, by umiał o Jej wielkość walczyć na codziennym, pokojowym froncie. Celowi temu służy szkoła żołnierska, która jest szkołą wyrobienia obywatelskiego i honoru narodowego. Uzupełnia ją zaś bibljoteka i świetlica.

Swietlica zapewnia żołnierzowi wytchnienie po znojnych ćwiczeniach a równocześnie kształci go. W świetlicy żołnierz ma do swej dyspozycji dzienniki, radjo, zajmujące gry i rozrywki umysłowe. W świetlicy słucha pogadanek naukowo - wychowawczych i bierze udział w dyskusjach na temat przeczytanych książek. W świetlicy panuje szczery, niewymuszony humor żołnierski i atmosfera szczerego, serdecznego koleżeństwa tak typowego dla gromady żołnierskiej zespolonej węzłem jednej pracy, jednej idei.

* * *

Od najmilszego naszego Sąsiada, 19 P.P. „Odsieczy Lwowa" usadowionego w królującej nad całem miastem Cytadeli, dostaliśmy zaproszenie na poświęcenie i otwarcie takiej właśnie świetlicy.

Z ulicy Mochnackiego do Cytadeli jest niedaleko.

Kilka minut piechotą i mijając białe, kamienne lwy wchodzimy w bramę koszar, ufundowaną przez wdzięczne miasto 19 p.p. Tu dyżurny oficer skierowywuje nas przez olbrzymi dziedziniec na prawo ku rzęsiście oświetlonemu wejściu, ozdobionemu biało-amarantowemi chorągwiami.

Wkraczamy, marne cywile, do środka i giniemy wśród tłumu wojskowych mundurów.

Świetlica, składająca się z kilku sal, wywiera nadzwyczaj imponujące wrażenie.

Ściany bajecznie kolorowe: styl łowicki i krakowski. Dywany. Gustowne, estetyczne umeblowanie. Na ścianach reprodukcje Stryjeńskiej i Stachiewicza. Są oczywiście i obrazy o treści historycznej: Somosierra, Grochów, Raszyn. Cud nad Wisłą....

Sklepienie (jak w całej Cytadeli) łukowe. Wszystko tchnie wzorową czystością jak w aptece poprostu. Lub lepiej: jak wszysko w wojsku.

Sala teatralna wybita po brzegi. Na przedzie starszyzna z nowym dowódcą DOK gen. Litwinowiczem, dowódca 19 p.p. płk. Dziurzyńskim i delegacjami wszystkich lwowskich pułków na czele. Uroczystość zaczynają przemówienia. Krótkie, zwięzłe, żołnierskie. Tu nie traci się słów, za wszystkich mówi czyn: świeżo poświęcona świetlica.

Kurtyna idzie w górę, zaczyna się część artystyczna. Deklamacje, śpiewy, żywy obraz „Orlęta". Wybucha grzmot oklasków. Kurtyna musi znowu iść w górę. Raz i drugi.

Korzystając z przerwy wymykamy się za kulisy, gdzie wszystkiem kieruje niestrudzony st. sierżant Karol Kernberg.

— Mamy, mówi do nas rozpromieniony, wszystko jak w prawdziwym teatrze. Rampy, reflektory, dekoracje..

Życzymy powodzenia i nie chcąc przeszkadzać, przechodzimy do bocznych sal. W bufecie bierze nas w jasyr gospodarz świetlicy, por. Jarosław Klewar. Nie pomagają żadne nasze prośby, ni tłumaczenia: wojsko jest znane ze swej serdecznej gościnności...

Bufet powoli się zapełnia. Zjawia się siwowłosy kwatermistrz pułku, major Michał Dworski, główny inicjator, spiritus movens powstania świetlicy. Zjawia się i adjutant d-cy pułku uśmiechnięty kpt. Zieliński w towarzystwie lekarza pułkowego, a zarazem zastępcy... kapelmistrza, dra Drochowskiego.

Humory rosną, w powietrzu krzyżują się race dowcipów. In gratiam obecności w naszem gronie pułkowego eskulapa, dowiadujemy się, że w wojsku są tylko trzy kategorje chorób: 1) oczywiste, wtedy pacjent poprostu umiera, 2) wątpliwe, pacjent jest niewątpliwym symulantem i za to idzie do paki, 3) niewidoczne, na których lekarz nie może się wyznać, wobec czego pacjent także idzie do paki.. Sympatyczny eskulap w mundurze wśród ogólnej wesołości, broni z humorem honoru swego zawodu.

Wytwarza się niezwykle miły, serdeczny nastrój.

Zaglądamy jeszcze raz do sali teatralnej, gdzie ze sceny płyną słowa komedyjki nieśmiertelnego Fredry. Patrzę na głębokie rzędy, krótko po żołniersku ostrzyżonych głów. Wszystkie oczy wbite w scenę; uważnie, czujnie chłoną każdy szczegół toczącej się akcji; widać, że nie chcą uronić ani jednego słowa. Najwdzięczniejsi to chyba ze wszystkich słuchacze...

Od dziś dzięki inicjatywie swych przełożonych, subwencji Warszawy i staraniom Pol. Białego Krzyża niejedną miłą godzinę w tej sali spędzą, bawiąc się i kształcąc zarazem.

Przedstawienie dobiega końca. Mimo usilnych próśb i żartobliwych gróźb niesłychanie gościnnych gospodarzy ulatniamy się (dezerterujemy) w dogodnym momencie. Po angielsku. Szczerze mówiąc z niekłamanym żalem. Trudno, nas też czeka służba...

Moment emocji przeżywamy na wartowni. nie wiedząc, czy nie otrzymano tam jakichś instrukcji odnośnie uciekinierów, ale jakoś puszczają nas wolno. Giniemy w mrokach nocy, wśród której długiemi szeregami prostokątów jarzą się okna koszar.

Cytadela czuwa... KIKI

CO DZIEŃ NIESIE?

21 LISTOPADA	Czwartek
Wsch. sł. g. 7 01 m. Zach. sł. g. 3·40 m.	Oflar. NMP. Piątek Cecylji

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI

Czwartek 21. 11. g. 8 w. „Awantura w raju“.

Piątek 22. 11. g. 8 w. Wiedeńska rewja Fritza Grünbauma i Karola Farkasa.

Sobota 23. 11. g. 3.30 Wiedeńska rewja Fritza Grünbauma i Karola Farkasa g. 8 w. Wiedeńska rewja Fritza Grünbauma i Karola Farkasa.

Niedziela 24. 11. g. 3.30 „Kopciuszek“ bajka premjeral po cenach najniższych. g. 8 w. „Rewizor“ Ab. 5.

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek 21. 11. nieczynny.

Piątek 22. 11 „Muzyka na ulicy“.

Sobota 23. 11. g. 8. w. „Szesnastolatka“ Ceny najniższe Ab. 3.

Niedziela 24. 11. nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Księżniczka Czardasza“ z Martą Eggerth.
ATLANTIC: „Złote jezioro“ (Sowkino — Moskwa.)
CASINO: „Sen nocy letniej“ Szekspira, reż. Reinhardta.
CHIMERA: „Ostatnia serenada“.
COLOSSEUM: „A-B-C Miłości“, rewja „Certyfikaten“.
GRAŻYNA: „Miłostki“ (Liebelei)
KOPERNIK: „Bengali“
MARYSIENKA: „Bengali“.
MUZA: Noce wiedeńskie z Ramonem Novaro.
PALACE: „Epizod“ z Paulą Wessely.
PAN: „Legjon Nieustraszonych“.
PAX: „Eskimo“ oraz dodatek.
RAJ: „Melodje cygańskie“.
STYLOWY: Piekło Dantego oraz rewja.
ŚWIT: „Dwie Joasie“ z J. Smosarską.
TON: „Kaprys hiszpański“. (Marlena Dietrich.

Dziś w radjo:

Higjena sportów zimowych. Szybkiemi krokami zbliża się zima, okres sportów narciarskiego, łyżwiarskiego, hokeya, i in. Aktualną pogadankę na temat higjeny tych sportów wygłosi dziś o godzinie 18.30 mgr. Olga Czołowska.

„Tukaj“ w Teatrze Wyobraźni. Kameralny Teatr Wyobraźni występuje z premjerą udramatyzowanej ballady Mickiewicza i Odyńca „Tukaj“, w opracowaniu radiofonicznem wileńskiego poety. Łopalewskiego. Audycja ta będzie ciekawym eksperymentem zarówno artystycznym, jak i radiofonicznym. Tekst poetycki bowiem potraktowany tutaj jest niejako symfonicznie, rozdzielony na postaci i chór. Słuchowisko to nadaje rozgłośnia wileńska dziś, o godz. 21-ej.

Czwartowy koncert symfoniczny. Czwartkowy koncert symfoniczny w radjo (21. 11. godz. 22.00) zapowiada się nader ciekawie. Składa się bowiem ze starej polskiej niedawno dopiero odkrytej Symfonji Dankowskiego, dzieła bardzo interesującego i wartościowego i z „Sinfonii concertante“ — Mozarta. Zakończeniem koncertu będzie muzyka baletowa z op. „Rozamunda“ — Schuberta. Wykonawcy: Orkiestra P. R. oraz soliści: skrzypaczka Lidja Kmitowa i altowiolista Mieczysław Szaleski.

Kronika lwowska

Rozgłośne awantury przy ul. Brajerowskiej

(a) Od szeregu dni kamienica l. 3, przy ul. Brajerowskiej, gdzie niejaki **Baruch Czysz, właściciel kilku kamienic i człowiek zamożny**, posiada skład mebli pod firmą „Doroteum“, rozbrzmiewa rozgłośnemi awanturami, jakie wyłaniają się pomiędzy nim, a jego trzecią żoną, 25-letnią Małką Finkelstein.

Baruch Czysz, mający luksusowo urządzone mieszkanie,

nie żyje z żoną, której w swej kamienicy wyznaczył mały pokoik, gdzie przebywa ona wraz z dzieckiem.

Pokój, zamieszkiwany przez żonę zamożnego kupca, **przedstawia obraz nędzy i rozpaczy.** Ściany ociekają wilgocią, urządzenie stanowi jakiś stary barłog i kilka połamanych rzeczy.

Czyszowa r. Finkelstein otrzymuje wraz z dzieckiem od męża 1 zł. na całodzienne utrzymanie,

a gdy ta kwota dla dwojga osób absolutnie na życie wystarczyć nie może, — **żona urządza awantury, atakuje męża w sklepie i na ulicy, w domu i w kawiarni.**

Opinja naturalnie opowiada się po jej stronie i dosadnie krytykuje postępowanie męża, który znajdując się w tak pomyślnych warunkach życiowych, skazuje żonę i swe dziecko na skrajną nędzę. Ponieważ awantury te z murów kamienicy przeszły już na ulicę, musiało je uchwycić in recenti pióro sprawozdawcy.

Aferzyści z biura mieszkaniowego

(a) **Władysław Dziewit** (ul. b. Dekerta l. 16 b) prowadzi „biuro pośrednictwa kupna i sprzedaży nieruchomości“ na podstawie karty tzw. wolnego przemysłu, wymagającego jedynie zgłoszenia do Magistratu i opłacenia odpowiedniej wysokości stempla.

Otóż karta powyższa została sfałszowana przez dopisanie na niej po słowie „nieruchomości“ słowo i „mieszkań“.

W tym ostatnim wypadku wymagana jest specjalna koncesja, udzielana przez władzę wojewódzką, której wymieniony nie posiada.

Tę nową „koncesję“ sprzedał Dziewit niejakiemu Józefowi Kuźmińskiemu za 250 zł. w ratach miesięcznych po 25 zł.,

przyczem kartę przemysłową miał mu wręczyć po uiszczeniu ostatniej raty.

Na podstawie odpisu z tej sfałszowanej karty Kuźmiński prowadził biuro przy ul. Lelewela l. 5,

pobierając kaucje od zajętych w jego biurze pracownic. Sprawą zajęły się władze policyjne.

—o—

KOMUNIKAT TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI. Dziś we czwartek 21 bm. o godz. 8-ej wiecz. świetna, pełna humoru, rozmachu nieprawdopodobnych niespodzianek farsa: „Awantura w raju“ Arnolda i Bacha. Ceny najniższe. Jutro w piątek po raz pierwszy: Rewja wiedeńska.

JUŻ JUTRO WESELI WIEDEŃCZYCY WE LWOWIE. Już jutro w piątek 22 bm. o godz. 8-ej wieczorem po raz pierwszy wystąpią przed publicznością lwowską światowej sławy komicy Grünbaum i Farkas wraz z całym zespołem swojej rewji, najpopularniejszemi gwiazdami tej miary, co Stanior, Uhland i Bergo. Wiedeńczycy zabawią w naszym mieście w dniach 22 i 23 bm. dając trzy przedstawienia. W programie dwie rewje: „Teatr do sprzedania“ i „Ukradziona rewja“.

PRÓBY „PRZYGODY W GRAND HOTELU“ ROZPOCZĘŁY SIĘ. W Teatrze Wielkim już rozpoczęły się próby operetki Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu“. Zaangażowano do wystawienia specjalne siły śpiewacze.

BAŚŃ „KOPCIUSZEK“ W NIEDZIELĘ W TEATRZE WIELKIM. W niedzielę popołudniu Teatr Wielki przygotowuje niespodziankę dla najmłodszych amatorów Teatru. Odbędzie się premjera uroczej baśni „Kopciuszek“ w czołowej obsadzie przy bogatej inscenizacji. Reżyserja Konstantego Tatarkiewicza.

TEATR WIELKI. Jutro w piątek dnia 22 listopada 1935 z okazji uroczystego obchodu rocznicy otrzymania przez Miasto Lwów „Virtuti Militari“ odbędzie się o godzinie 3.30 przedstawienie „Zemsty“ Aleksandra Fredry tylko dla żołnierzy Garnizonu Lwowskiego.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś w czwartek nieczynny. Jutro w piątek o godzinie 8-ej wiecz. „Muzyka na ulicy“ komedja muzyczna Schureka. Po cenach najniższych. Obsada premjerowa. Rż. R. Niewiarowicz.

Daj grosz na TSL.

Fala włamań przybiera!

(a) Ze zbliżającym się sezonem zimowym wzmógł się bardzo wybitnie atak włamywaczy na cudzą własność. Ilość włamań i kradzieży z dniem każdym rośnie w zastraszający wprost sposób. W godzinach wieczornych w dniu wczorajszym nieznani sprawcy włamali się do mieszkania **Dra Józefa Kofflera,** profesora Konserwatorjum, przy ulicy Mochnackiego l. 29. Sprawcy dostali się do wnętrza po uprzedniem wybiciu szyby w górnem oknie pokoju i po wygięciu żelaznej kraty, poczem z otwartego kredensu zabrali srebrną zastawę stołową, srebrną papierośnicę oraz ze szafy garderobę męską i damską oraz bieliznę, łącznej wartości 2.484 zł.

Dzień przedtem — jak donosiliśmy — włamywacze ograbili mieszkanie **adw. Dra Ottona Salamandra** przy ul. Sykstuskiej l. 29, zabierając zastawę srebrną, futro i garderobę wartości 3.800 zł. — Kradną włamywacze, kradną i domowi złodzieje. **Berta Willman** (ul. Łokietka l. 6) doniosła policji, iż wieczorem służąca jej, Marja Mićkówna skradła z mieszkania damski płaszcz czarny z futrzanym kołnierzem i paszcz krymski, łącznej wartości 1.650 zł. — O godz. 7-mej rano, gdy **Zofja Hawrysz** (ul. Terciarska l. 6) zajęta była otwieraniem okienka w kiosku przy ul. Pełtewnej, obok realności przy pl. Zbożowym l. 4, nieznany osobnik wszedł do otwartego kiosku i skradł na szkodę donoszącej teczkę, zawierającą 150 zł. i rozmaite papiery.

Oszust uliczny

(a) Do przechodzącej wczoraj w południe ul. Legjonów **Ludwiki Gartenberg,** zamieszkałej w Szczercu, zbliżył się jakiś osobnik i zaoferował jej kupno złotego pierścionka z czerwonym kamieniem. Wymienionej podobał się pierścionek i po dłuższym targu zapłaciła owemu osobnikowi 20 zł. Po pewnym czasie stwierdziła, że rzekomo złoty pierścionek jest wykonany ze zwykłego metalu przedstawia wartość kilku groszy.

Zdarzenia i wypadki

(a) **Niepowodzenie włamywaczy.** — W kamienicy przy ul. Nowy Świat l. 5, przytrzymano wczoraj Ludwika Krzysztalowskiego (ul. Zadwórzańska l. 25) i Michała Parusa (Sygniówka l. 45), u których w czasie rewizji osobistej znaleziono precyzyjnie wykonane narzędzia, służące do włamań mieszkaniowych.

(a) **Pod dobrą opieką.** Franciszek Badakiewicz, zamieszkały w Czerlanach, pozostawił wczoraj w budce N. Ackermanna na pl. Solskich, czarną walizę z prowiantem i rozmaitemi osobistemi papierami, a gdy po niedługim czasie powrócił po odbiór tej walizy, Ackermann oświadczył mu, iż nie wie, kto zabrał walizę z budki.

Uparty samobójca

(a) Z Tyczyna przybył do Lwowa niejaki **Jakób Bär,** umysłowo chory, który w ciągu ostatnich kilku dni usiłował trzykrotnie w celu samobójczym rzucić się pod wóz tramwajowy, za każdym jednak razem przechodnie przeszkodzili jego zamiarowi. W końcu policja odstawiła upartego samobójcę do stacji szupasowej, skąd pod eskortą odjedzie do miejsca swej przynależności.

Obniżenie odsetek od zaległości w daninach

Uchwalony przez Radę Ministrów projekt dekretu o zmianie ustawy o pobieraniu odsetek od zaległości w daninach publicznych, rozciąga ustawę z dnia 18 marca br. na zaległości w składkach i opłatach na rzecz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i instytucyj ubezpieczeń socjalnych.

Odsetki będą wynosić 9 procent w stosunku rocznym, a w wypadku rozłożenia zaległości na raty obniża się je z samego prawa do 4,8 procent w stosunku rocznym, z wyjątkiem ubezpieczeń socjalnych, dla których odsetki ulgowe wynoszą 6 procent w stosunku rocznym.

Nowa fala licytacyjna

Dyrekcja Główna Tow. Kredytowego Ziemskiego w Warszawie wystawiła 308 majątków ziemskich na licytację w terminie drugim. Majątki te leżą na terenie kilku województw centralnych przedewszystkiem zaś warszawskiego i lubelskiego. Licytacje te odbędą się w grudniu b. r.

KRONIKA KRAKOWSKA

RADA NACZELNA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW obradowała — jak donosiliśmy — w Krakowie zastanawiając się nad potrzebami poszczególnych Związków. Podnoszono, że organizacje Polaków zagranicą nie cieszą się równemi prawami, toteż uchwalono podjąć interwencję na rzecz tych właśnie Związków. Do Organizacji Światowego Związku przyjęto Związek Polaków krajów północnych.

PRZYCZYNY UPADKU BANKU WOLNEGO jako Bku Spółdzielczego dla rzemiosła, handlu i rolnictwa będą przedmiotem badań specjalnego Komitetu 12 osób. W razie stwierdzenia karygodnej działalności władz Banku, Komitet zwróci się do władz sądowych. Również zastanowi się nad możliwością pokrycia strat z majątku członków Dyrekcji.

OHYDNY MORD POD KRAKOWEM był wczoraj przedmiotem rozprawy sądowej. Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Rokosz, gospodarz wsi Wiśniowa pod Krakowem, który w maju br. zabił Wojciecha Pokrakę na tle niesnasek o wspólną własność majątkową. Trybunał skazał Rokosza na 3 i pół roku więzienia.

TARGNĘŁA SIĘ NA SWE ŻYCIE 15-letnia Janina Tabor, wypijając flaszkę spirytusu denaturowanego. Lekarzowi Pogotowia, udało się uratować desperatkę i przewieźć ją do szpitala powszechnego. Powodem rozpaczliwego kroku — zawiedziona miłość.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

ADRIA: Dzień Wielkiej Przygody
APOLLO: Epizod
BAGATELA: Poszukiwaczki złota i rewja
MUZEUM PRZEMYSŁ.: „Ala w krainie cudów“.
PROMIEŃ: Kocham wszystkie kobiety
STELLA: Zamach na gen. Skallana
ŚWIT: Kariera (M. Eggerth)
SZTUKA: Kozak i Słowik
UCIECHA: „Ilonka“.
WANDA: „Sen nocy letniej“.
ZORZA: „Śluby ułańskie“.

Przed jutrzejszem świętem Obrony Lwowa

We wtorek odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego obchodu Święta Państwowego i Obrony Lwowa pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Ostrowskiego.

Na posiedzeniu omówiono szczegóły programu Święta w dniu 22 bm., który przedstawia się następująco: o godz. 8 rano nastąpi

uroczyste podniesienie flagi państwowej na wieży ratuszowej

z udziałem przedstawicieli wszystkich związków, organizacyj i stowarzyszeń, o godz. 10-tej

uroczyste nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej

na Łyczakowie z udziałem ministra spr. wojskowych generała Kasprzyckiego, o godz. 11

otwarcie wystawy Obrony Lwowa w pałacu Biesiadeckich.

Wystawa przedstawia się imponująco.

Przemówi prezes Związku Obrońców Lwowa dr. Ostrowski,

otwarcia wystawy dokona minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki,

wyjaśnień udzielać będzie dyr. Czołowski. Wystawa dostępna będzie dla szerokich sfer publiczności od dn. 23 bm.

Popołudniu o godz. 17 nastąpi na frontonie ratusza

odsłonięcie herbu miasta z orderem „Virtuti Militari“

oraz odsłonięcie Krzyża Obrony Lwowa, poczem nastąpią

przemówienia gen. Kasprzyckiego

oraz przewodniczącego Kapituły Krzyża Obrony Lwowa dra Węgrzynowskiego i odpowiedź prez miasta Drojanowskiego.

Komitet Wykonawczy przygotował odezwę, która dziś pojawi się na murach miasta. Odezwa zawiera tekst przemówienia Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego we Lwowie przed 15 laty w dniu 22 listopada 1920 r. z okazji nadania miastu orderu „Virtuti Militari“.

Jak się dowiadujemy, na dzień 22-go bm. wybiera się do Lwowa

tłumna wycieczka członków nowozałożonego Koła Lwowian z prezesem gen. Wieniawą - Długoszewskim na czele,

którzy wezmą udział w uroczystościach lwowskich. Na posiedzeniu utworzono specjalną sekcję, która zajmie się przyjęciem gości warszawskich.

KASYNO I KOŁO LITERACKO — ARTYSTYCZNE urządza w czwartek 21-go bm. o godz. 20-ej Uroczysty Wieczór ku uczczeniu pięćdziesięciolecia twórczości artystycznej i działalności patrjotycznej swego Członka Honorowego Ignacego Paderewskiego. W programie uroczystości: 1) Przemówienie dr. Stefanji Łobaczewskiej, 2) Utwory Paderewskiego: Sonata na skrzypce i fortepian, — solowe utwory fortepianowe, — pieśni, — wyjąt. z opery „Nanru“. Wykonawcy: Franciszka Platówna, primadonna opery lwowskiej i warszawskiej, dyr. Tadeusz Gonet, prof. Leopold Muenzer, prof. dr. Edward Steinberger. 3) Odczytanie i podpisanie adresu. Bilety w cenie od 3 zł. do 45 gr. do nabycia w przedsprzedaży w Magazynie nut G. Seyfartha, ul. Akademicka l. 6. — w dniu uroczystości od godz. 18-ej przy kasie w Kasynie i Kole Literacko-Artystycznem.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKIŃ STOW. KOBIET Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM, odbędzie się dnia 22 bm. o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia, ul. Batorego 38. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad wygłoszonym przez Dr. J. Syniewską referatem: W obronie naszych praw.

Dyskusję zagai adw. Dr. Marja Kądzielewska i przedstawi plan prac, utworzonej na poprzedniem zebraniu Komisji, w związku z akcją w obronie praw kobiecych, podjętą przez Zarząd Główny.

Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich zainteresowanych konieczna.

Na zebranie przybędzie przew. Zarz. Gł. w Warszawie T. Męczkowska celem omówienia planu akcji.

ZARZĄD KOŁA RODZINY WOJSKOWEJ Lwów, zawiadamia, że w dn. 21 bm godz. 17.30, w kasynie garniz. Jabłonowskich 30, urządza dla swych członkiń odczyt p. Drochockiej p. „Listopad w Polsce“ — połączony z recytacjami. Wstęp wolny.

Wolne posady dla lekarzy

Biuro Pracy przy Okręgowej Izbie Lekarskiej we Lwowie zawiadamia, że są do objęcia następujące wolne placówki lekarskie: 1) Ordynatora oddz. wewn. szpitala w Bydgoszczy. 2) Lekarza w kolonji Espirito Santo w Brazylji (300 zł. mieszkanie, oraz przejazd w obie strony), 3) Lekarza rejonowego w Osjakowie p. Wieluń (250 zł.) w Strzepcu na Pomorzu (230 zł.) w Słupcu k. Poznania (270 zł.), w Szydłowie p. Stopnicki (250 zł.), w Kałuszynie p. Mińsk Mazow. (200 zł.) w Janowej Dolinie p. Kostopol (300 zł.) w Dunajowie p. Przemyślany (150 zł.). 4) Lekarza domowego Ubezp. Społ. w Chodorowie (jeden) Mostach Wk. (jeden) we Lwowie (pięciu). Termin wnoszenia podań do 15-go grudnia br. Porąbce p. Biała, Kraśniewicach, p. Kutno, Pabjanicach, Zduńskiej Woli, Kowalu, Włocławku, Chełmku p. Chrzanów, Lublinie, Rokitnie i Rafałówce p. Sarny, Janowej Dolinie p. Kostopol. Bliższych informacyj udziela Biuro Pracy, ul. Zyblikiewicza 23. od godziny 19 — 20. Tel. 323-30. 27690

Wydawnictwo książek szkolnych wraca do Lwowa

Ag. Wschód donosi:

Dowiadujemy się ze strony powołanej, że warszawskie sfery miarodajne zdecydowały wydanie zarządzenia w sprawie powrotu Kierownictwa i całego Wydawnictwa książek szkolnych do Lwowa.

Decyzja ta nastąpiła na skutek zabiegów kierujących czynników rządowych we Lwowie i ma doniosłe znaczenie dla miasta Lwowa.

Należy przypomnieć, że w związku z odmienną decyzją przeniesienia Wydawnictwa książek szkolnych do Warszawy, wysunięto wówczas cały szereg argumentów w obronie interesów m. Lwowa. Obecne czynniki rządowe centralne zrozumiały powody, dla których siedzibą Wydawnictwa książek szkolnych powinien być Lwów. W ten sposób jeden z ważnych postulatów gospodarczych, dotyczących m. Lwowa zostanie wkrótce zrealizowany.

Decyzja przeniesienia Wydawnictwa książek szkolnych do Lwowa, będzie więc zrealizowana w okresie w którym na odcinku postulatów pracowniczych poszukuje się pracy i zarobku.

Z przeniesieniem Wydawnictwa książek szkolnych do Lwowa, przemysł drukarski będzie mógł zwiększyć ilość zatrudnionych osób, a równocześnie otwierają się lepsze perspektywy dla szeregu gałęzi rzemiosła i pracy, związanej z ożywieniem zamówień. Należy bowiem podkreślić, że Wydawnictwo książek szkolnych przed przeniesieniem ze Lwowa, stwarzało możność pracy i zarobku dla 50 osób. Lwów powita zabiegi czynników rządowych lwowskich z uznaniem i wdzięcznością.

Zbadać wady tramwajów lwowskich!

Nie wchodząc w tej chwili w szczegóły tragicznych wypadków, które na przestrzeni dość krótkiego czasu pociągnęły za sobą we Lwowie dwie ofiary tramwajów, zwrócić chcemy uwagę na pewne fakty, zdaniem naszem poważne, wymagające **natychmiastowego zbadania.**

Jak wiadomo lwowskie wozy tramwajowe to gruchoty, które w normalnych warunkach już dawno powinne były przejść do warsztatów reparacyjnych, by podlec gruntownemu remontowi.

Niestety, jak nam na jednej konferencji oświadczono, remont w ścisłem tego słowa znaczeniu, przewidziany jest dopiero po reorganizacji systemu pracy w Miejskich Tramwajach Elektrycznych. Kiedy to nastąpi — trudno przewidzieć.

Nie jest tajemnicą, że na liniach tramwajowych kursuje zmniejszona ilość wozów a Dyrekcja chcąc jednak utrzymać ruch normalny

przyspieszyła ich bieg i to dość znacznie.

Zachodzi więc obecnie pytanie czy przyspieszenie to zostało zaakceptowane przez centralną komisję komunikacyjną

która przy wprowadzaniu zmian w szybkościach nietylko państwowych, samorządowych ale i prywatnych środków komunikacyjnych.

ma głos decydujący.

Szybkość tramwajów już przed wojną podlegała kontroli centralnych komisyj komunikacyjnych, w tym wypadku wiedeńskiej, a każdy śmiertelny wypadek był badany przez specjalną delegację inspekcji centralnej.

We Lwowie ze względu na jego układ topograficzny szybkość wszystkich środków komunikacyjnych winna być szczegółowo badana i stale kontrolowana, zwłaszcza na takich odcinkach jak: ul. św. Zofji, Stryjska, Gródecka, Teatyńska, gdzie spadzistość terenu grozi stale często w przyczynach swych przewidzianemi wypadkami.

O wypadki te zwłaszcza w tramwajach tem łatwiej, że jak już raz podkreśliliśmy

hamulce wozów lwowskich są poważnie osłabione,

dzięki tylko szczęśliwym zbiegom okoliczności tramwaje na ul. św. Zofji nie notują **katastrofalnych zjazdów,** zwłaszcza gdy sprzyjają temu i śliskie szyny, jesienią zaś opadające zbutwiałe listowie, a zimą śnieg. Zda się jednak, że tramwaje lwowskie również **w sypaniu piasku** na szyny poczyniły pewne **oszczędności,** zdaniem naszem lekkomyślnie.

Jeśli chodzi o

deski ochronne

na przodach wozów tramwajowych, natenczas stwierdzić należy, że deski te nie spełniają swych zadań, gdyż po pierwsze są one rozchwiane, po drugie ich układ nie przystosowany został do odrzucania względnych ofiar. Przed wojną zaproponowano dla tramwajów lwowskich rodzaj **koszów drewnianych,** które mogłyby chwytać ofiary; niestety projekt pozostał na papierze a

ofiary giną pod deskami „ratunkowemi“.

Zkolei należałoby również zwrócić uwagę na ruszanie wozów, które motorowi puszczają w ruch zanim jeszcze wsiąda **wszyscy** pasażerowie. Przyczyna tego tkwi w chęci ścisłego trzymania się przypisanego rozkładu jazdy, który kontrolują z dziwną pilnością inspektorzy ruchu, nie biorący pod uwagę, że na pewnych odcinkach ruch tramwajowy odbywa się zupełnie **niezależnie od rozkładu jazdy.** Mamy tu na myśli **ul. Kazimierza Wielkiego,** na której budowa bieżni przekreśla wogóle rozkład jazdy tramwajowej a wszelkie opóźnienia nadrabiać muszą motorowi przekraczaniem przypisowej chyżości. Nie rzadko się zdarza że konduktor tramwajowy, zwłaszcza na przystankach pod kawiarnią wiedeńska i pod „Salamandrą“ wzywany bywa do urzędowej budki kontrolerów przy Wałach Hetmańskich i traci niepotrzebnie czas.

Słów kilka jeszcze o **pomostach tramwajowych.** Wszak zdarza się często, że zwłaszcza **pomost przedni** obarczony bywa przez bezpłatnych pasażerów tak szczelnie, iż trud wysiadania przez właściwych pasażerów, w myśl przepisów, **pomostem przednim okazuje się niemożliwy.** Na pomoście tym bowiem zajęło miejsce 2 policjantów, 1 żandarm, 2 pracowników z tramwaju, 2 z gazowni, 1 z elektrowni a wszyscy razem ściśnięci utrudniają przejście i wysiadanie. Zdaniem naszem dyrekcja M. K. E. wglądnąć winna i w te kwestie, gdyż i ona jest jedną z przyczyn opóźnień i przyśpieszeń ruchu tramwajowego.

A wreszcie czyżby nie należało przestudjować wogóle ruch komunikacyjny we Lwowie, zbadać dynamikę ruchu ulic ich przeloty i możliwości nasycenia. Zdarza się, że przy tej sposobności okaże się potrzeba zmiany postoju dorożek konnych i samochodowych. Dla przykładu weźmy ul. Kopernika. Wąska a ruchliwa ta arterja obciążona została postojem autodorożek, które zamykają niemal krtań tej ulicy. Zdaniem naszem ul. Kopernika winna odciążyć ul. Sykstuską, i tak przeładowaną mimo swych szczupłych rozmiarów, i ruchem kołowym i tramwajowym.

Pewnej korekturze poddać się winno natężenie ruchu na placu Św. Zofji i u wylotów ulic: Batorego, Kochanowskiego i Piłsudskiego. I takich korektur, wołających całą siłą swych zjawisk — sporo.

Oto zdaniem naszem kilka luźnych uwag, które nie mogą ujść uwagi tych, którzy czuwaja na ruchem we Lwowie.

Miejsce na sarkofag Marsz. Piłsudskiego

Donoszą z Warszawy:

W mieszkaniu ks. metropolity Sapiehy odbyła się narada z udziałem gen. Wieniawy Długoszewskiego, w sprawie wyboru miejsca na sarkofag Marszałka Piłsudskiego. Sarkofag zostanie prawdopodobnie umieszczony pod t. zw. Wieżą ze srebrnemi dzwonami. Obecnie opracowywany jest szczegółowy projekt sarkofagu, który w końcu listopada zostanie przedstawiony ks metropolicie.

Wykluczenie wiceprezesa Chajesa

Krakowski „Nowy Dziennik“ donosi ze Lwowa:

Wielką sensację w żydowskich kołach politycznych Lwowa wywołała wiadomość że Blok Gospodarczy w kahale wykluczył ze swego grona na mocy jednogłośnej uchwały prezesa Gminy Wyznaniowej, wiceprezydenta miasta Chajesa.

Jak wiadomo, prezes Chajes wysunięty po śmierci błp. Jégera przez Blok Gospodarczy na stanowisko prezesa Gminy, popadł w konflikt z członkami swego klubu na tle wciągnięcia sjonistów do współpracy z większością w kahale. W związku z tem doszło w łonie Klubu Gospodarczego do tarć, w wyniku których trzech radnych zgłosiło wystąpienie z Bloku.

Obecna uchwała Klubu pociągnie za sobą zapewne daleko idące konsekwencje.

Pogrzeb ś. p. prof. St. Starzyńskiego

Onegdaj, jak to już pokrótce donieśliśmy, odprowadził cały niemal Lwów na ostatniej drodze szczątki śp. profesora dra Stanisława Starzyńskiego, która to postać całą swą pracą, myślą i uczuciem związana była z murami dziejami naszego miasta.

Po odprawieniu egzekwji w krypcie OO. Bernardynów przy trumnie Zmarłego przez liczny kler w obecności ks. arcybiskupa Twardowskiego, ks. arcybiskupa Teodorowicza i ks. biskupa Baziaka młodzież akademicka wzięła na swe barki trumnę ze zwłokami swego ukochanego profesora, opiekuna, i przyjaciela i wyniosła ją przed kościół.

Chór akademicki odśpiewał pieśń żałobną „Już opuściłeś nas" a las sztandarów korporanckich i organizacyj społecznych pochylił się oddając ostatni hołd Wielkiemu Polakowi.

Pochód ruszył następnie głównemi ulicami w kierunku Uniwersytetu. Na czele pochodu szły korporacje akademickie ze sztandarami i wieńcami. Za trumną, spoczywającą na barkach młodzieży szła Rodzina Zmarłego, a za nią Senat Uniwersytetu J. K. profesorowie wszystkich wyższych uczelni lwowskich przedstawiciele sfer naukowych, rządowych, samorządowych i społecznych. Przed Uniwersytetem złożono trumnę na podjum okrytem kirem.

Tu po odśpiewaniu przez chór akademicki pieśni żałobnej „Pożegnał już ten świat", przemówił rektor uniwersytetu dr. Czekanowski, który naszkicował żmudny a pracowity trud życia Zmarłego, który był chlubą nauki polskiej i sławę jej niósł daleko poza granice naszego kraju. Składając hołd szczątkom śp. prof. Starzyńskiego postawił go rektor Czekanowski jako wzór profesora, ojca młodzieży i niezłomnego Obywatela.

Imieniem Akademji Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego pożegnał śp. prof. Starzyńskiego delegat tej instytucji prof. dr. Kutrzeba, przypominając te kroki naukowe Zmarłego, które Go postawiły w pierwszym szeregu uczonych Polski i Europy.

Imieniem Wydziału praw, złożył nad trumną hołd dziekan dr. Ehrlich. Ostatnie przemówienie wygłosił przedstawiciel młodzieży akademickiej.

Po odprawieniu modłów przez Duchowieństwo trumnę ze Zwłokami złożono na samochód i odwieziono do wsi rodzinnej Zmarłego — Derewni w pow. żółkiewskim, gdzie wczoraj w obecności licznych rzesz sąsiadów i włościan złożono szczątki śp. prof. dr. Stanisława Starzyńskiego w grobowcu rodzinnym.

Z kraju

EPILOG OHYDNEGO MORDU. Dnia 3 kwietnia br. robotnicy zajęci w lesie na terenie gminy Pławo koło Rozwadowa znaleźli zmasakrowane zwłoki mężczyzny ubrane w samą koszulę. Gdy stwierdzenie identyczności ofiary napadu, która jak dowodziły ślady, broniła się przed napastnikami, było utrudnione, gdyż nikt w okolicy nie znał zamordowanego, wysłano do ekspertyzy do Warszawy odcisk palców denata, który wydawał się włóczęgą, zabitym przez towarzyszy.

Istotnie na podstawie daktyloskopji stwierdzono, że zwłoki należą do włóczęgi Jana Ciesielskiego, poszukiwanego za kradzież i notowanego w kartotekach daktyloskopijnych. Stwierdzono dalej, że odbywał on wędrówkę w towarzystwie niejakiego Michała Janeczka, z którym wspólnie popełnił nawet kilka rabunków. Ustalono, że zabójcami byli Michał Janeczek i Józef Caja, których ujęto.

Przyznali się oni do zabójstwa, oraz do obrabowania swej ofiary z drobnych ruchomości, jak zegarek i tp. Twarz zabitego dla niepoznaki zmasakrowali kamieniami. Wczoraj 18 bm. odbył się w Rzeszowie proces obu morderców, pod przew. sso. Jasińskiego, wobec wotantów sso. Garnowskiego i Michałowskiego. Sąd skazał Janeczka na dożywotnie więzienie, a Caję na 9 lat więzienia. — Oskarżał prok. Jagielski.

RABUNEK KOŁO DROHOBYCZA. W dniu 15 bm. około północy do powracającego furą z Drohobycza do Medenic Eustachego Silaka, obok lasu Deławskiego przystąpił jakiś osobnik przybrany w mundur podobny do policyjnego i uzbrojony w karabin z bagnetem. Po zatrzymaniu Silaka osobnik ów przywołał z lasu dwóch swych towarzyszy w ubraniu cywilnem, poczem rzekomo pod pretekstem poszukiwania za bronią i sztuką przeprowadził osobistą rewizję u Silaka i zabrał mu 24 zł., poczem zbiegł wraz z towarzyszami. Policja rozpoczęła energiczne dochodzenia.

Kronika tarnopolska

WIECZÓR KOŚCIUSZKOWSKI. Tradycyjne święto T-wa Gimnastycznego „Sokół" odbyło się i w tym roku z wielką uroczystością. Program wypełniono: słowem wstępnem wygłoszonem przez prof. Spitala prezesa Twa, produkcjami druhów i druchen sokolich, Twa Śpiew Bardu, deklamacją druchny Łabowej oraz sztuczką Lenartowicza pt. „Gniazdo sokole".

SAMOBÓJSTWO KUPCA POLAKA. W Tarnopolu popełnił samobójstwo kupiec Henryk Skwirut, właściciel sklepu korzennego przy ul. Mickiewicza. Denat zadał sobie śmierć strzelając w usta z dubeltówki. Na miejsce swej śmierci przyprowadził denat ze sobą nieletniego synka. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną, krążą natomiast pogłoski, że jest nią złe pożycie małżeńskie.

TEATR PODOLSKO - POKUCKI odegra w niedzielę w sali Sokoła popołudniu Blizińskiego: „Pana Damazego" wieczorem: Kiedrzyńskiego „Ten i Tamten".

PRZYCZYNA WIELKIEGO POŻARU W ZADWÓRZU. W wyniku dochodzeń podjętych w sprawie ustalenia przyczyny pożaru w fabryce impregnacyjnej drewna w Zadwórzu stwierdzono, że pożar powstał wskutek nieostrożności maszynisty Pawła Gawrońskiego, który ogrzewał rurę z zastygłym terem. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około 100.000 zł. Fabryka była ubezpieczona w tow. asekuracyjnym w Bielsku.

ŚMIERĆ PRZY PRACY. W młynie Pinkasa Dęblinga i J. Janowicza w Berenianach pow. Czortków wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Stanisław Byk czeladnik młynarski w czasie naoliwiania motoru będącego w ruchu pośliznął się i wpadł pod koła samochodu, ponosząc śmierć na miejscu.

POŻAR W KULIKACH. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w zagrodzie Aleksandra Kulika we wsi Kulikach pow. Złoczów, który zniszczył zabudowania mieszkalne i gospodarcze a następnie przerzucił się na sąsiednie gospodarstwa wyrządzając szkodę około 7.000 zł.

FURMANKA POD KOŁAMI POCIĄGU. Wczoraj rano pociąg nadzwyczajny Nr. 3775 najechał między stacjami Borszczów — Wołkowce na niezabezpieczonym przejeździe drogowym na furmankę chłopską, którą zupełnie roztrzaskał. Ofiar w ludziach i przerwy w ruchu nie było.

REPERTUAR KIN: Palace: „Mała mateczka" z Franciszką Gaal. Apollo: „Tancerki z Buenos Aires" z Ditą Parlo".

Kronika stanisławowska

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. W piątek, dnia 22 listopada odbędzie się w Kolegjacie stanisławowskiej o godz. 7.30 rano nabożeństwo żałobne za spokój dusz zmarłych członków Tow. Zjednoczenia Mieszczan Polskich, Tow. św. Józefa, Kilińskiego, Gwiazdy i Koła Mieszczan w Stanisławowie.

ECHA WYBORÓW W OKRĘG. KOŁOMYJSKIM. Przed sądem kołomyjskim znajdzie swój epilog sprawa Dr. Vinzensa z Słobody Rungurskiej i dr. Herera, oskarżonych z art. 127 k. k. — o obrazę władz. Mianowicie wymienieni, w piśmie wysłanem do generalnego komisarza wyborczego, oświadczyli, że jest publiczną tajemnicą, iż miarodajne czynniki administracji państwowej w Kołomyji, sugerowały, forytowały kandydaturę kombatanta dr. Wasilewskiego na posła. Ponieważ dr. Vinzens przybywa obecnie zagranicą, rozprawa nie mogła się odbyć teraz, lecz została odroczona.

WŁAMANIE DO SKLEPU MAŁOP. ZWIĄZKU MLECZARSKIEGO. Do sklepu Małop. Związku Mleczarskiego, przy ul. Trzeciego Maja 5, włamali się nieznani sprawcy, którzy skradli towar, wartości 71 zł.

OSZUSTWO ŻYDOWSKIEGO EKSPEDJENTA NA SZKODĘ PKO. Wkrótce odpowie przed sądem stanisławowskim Ozjasz Limand, ekspedjent handlowy, który popełnił oszustwo na szkodę PKO., przez podrobienie książeczki oszczędnościowej PKO. Mianowicie książeczkę opiewającą na 2 zł. sfałszował Limand na kwotę 2.000 zł. przez dopisanie trzech zer. Sfałszowaną książeczkę PKO. wręczył Limand swej kochance, jako wynagrodzenie za zerwane z nią stosunki miłosne, bowiem zamierzał poślubić inną kobietę.

BANDYCKI NAPAD RABUNKOWY. W Delatynie dokonano bandyckiego napadu rabunkowego, na mieszkanie 70-letniej Antoniny Strzyszewskiej. — Do mieszkania Strzyszewskiej wtargnęło 3 zamaskowanych bandytów, którzy przydusili staruszkę pościelą, poczem zrabowawszy pieniądze uciekli.

TAJEMNICZE MORDERSTWO. — W Niewoczynie, w powiecie rohatyńskim dokonano morderstwa na osobie Anny Tutka, którą zastrzelił nieznany sprawca z karabinu. Świadkiem zbrodni, była 12-letnia córka Tutki, która zeznała, że do mieszkania ich wpadli jacyś osobnicy, z których jeden strzelił z karabinu, trafiając Tutkę w usta. Policja wszczęła poszukiwania za sprawcami bestjalskiej i tajemniczej zbrodni.

POW. ZW. PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU W STANISŁAWOWIE. W obecności starosty Pajączkowskiego i delegata Krasowskiego, założono w Stanisławowie Oddział Powiatowego Związku zawodowego pracowników samorządu terytorjalnego. Związek objął wszystkich pracowników Wydziału Powiatowego, gmin miejskich i wiejskich powiatu stanisławowskiego. Do zarządu wybrani zostali: prezes Nogaj, członkowie: Kociej, Stuparek, Perucki i Józef Ostrowski. Na zebraniu dyskutowano na temat roli pracownika samorządowego w pracy państwowej i społecznej.

Kronika przemyska

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ. Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej w większej części wypełniła dyskusja na temat fatalnej technicznej gospodarki miejskiej elektrowni i ewentualnego jej wydzierżawienia, oraz sprawa podziału rejonów kominiarskich. Gospodarkę elektrowni m. zaatakował silnie radny p. Burda (BB), z którym wdali się w polemikę radni pp. Beluch i Nasenfeld (PPS). Sprawę wydzierżawienia elektrowni omówił szerzej prezydent Chrzanowski, który bawił ostatnio we Lwowie na konferencji elektryfikacyjnej. Prezydent wypowiedział się stanowczo przeciw dzierżawie, streszczając swoje zapatrywania w trzech zasadniczych punktach, a to: 1) zasadniczo uważa, że wydzierżawienia Miejskich Zakładów Elektrycznych jako przedsiębiorstwa nie jest koniecznością i nie idzie to po linji interesów gospodarczych gminy, 2) wobec przesilenia gospodarczego trudno jest przewidzieć wszystkie możliwości na wypadek dzierżawy na lat 40 naprzód, tożeż skonstruowanie umowy na taki długi okres czasu zdaje się być niemożliwem i jest ryzykownem i 3) ustawienie zespołu turbinowego na prąd zmienny, względnie dostawa prądu o wysokiem napięciu z zewnątrz, usprawnienie administracji M. Z. E. zapewni miastu stałą dostawę prądu i może się przyczynić do wydatnej obniżki cen prądu.

Stanowisko prezydenta Ch. jest zupełnie słusznem i zasługuje na pełne uznanie, dzierżawa bowiem na lat 40 podkopałaby obecnie fundusze gminy. Prezydent czyni wszelkie starania, by tak piekącą i wiecznie aktualną sprawę naszej elektrowni unormować jak najkorzystniej tak dla gminy, jak i dla konsumentów i wierzymy, że dzięki jego niespożytej energji i inicjatywie uda mu się to wkońcu.

Następnie ożywioną dyskusję wywołała sprawa podziału miasta na rejony kominiarskie. Specjalna komisja, która miała tą sprawą się zająć, podała projekt o powiększenie rejonów z 10 na 12. W dyskusji zabierali głos obok radnych z klubu BB, radni z opozycji (ND i PPS) domagając się powiększenia rejonów do 14. Wniosek komisji przeszedł większością tak, że mamy obecnie w mieście 12 rejonów kominiarskich. Po dyskusji nad planem regulacji ul. Mickiewicza, postanowiono, zgodnie z ustawą wywłaszczyć p. Schalaja z tej części jego ogrodu, która przeszkadza w rozszerzeniu chodnika w miejscu, gdzie jest to niezbędne, o ile dalej będzie się on sprzeciwiał dobrowolnej sprzedaży. Po referacie ławnika p. Baldiniego rada uchwaliła wydzierżawić Tow. ogródków działkowych grunta gminne na t. zw. Szeibówce.

W dyskusji nad wyborem delegata do Stow. „jekodziel. „Jad Charuzim", zabrał głos radny p. Bilan, sprzeciwiając się stanowczo w ostrych słowach współpracy i subwencjonowania instytucyj żydowskich. — Podział czystego zysku z elektrowni za lata 1933—34 uchwalony został wedle projektu przedłożonego przez Magistrat.

PARCELACJA TERENU FRAENKLA. Ruiny młyna Fraenkla, jednego z największych tego rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych, które, jak wiadomo, spaliły się przed dwoma laty będą w najbliższym szasie rozebrane. Wczoraj odbyła się na miejscu komisja techniczna pod przewodnictwem p. wiceprezydenta miasta inż. Wyspiańskiego. Olbrzymi teren, jaki zajmował dotychczas młyn i zabudowania gospodarcze zostanie rozparcelowany. Część przestrzeni zostanie przez Zarząd miejski zajęta na przeprowadzenie ulicy od wylotu ul. Potockiego do ul. Mickiewicza obok domu Żołnierza. Brak takiej ulicy daje się obecnie bardzo odczuwać.

CASINO: „Flip i Flap, dwaj hultaje".
EUROPA: „Człowiek o 100 maskach".
POLONIA: „Księżniczka czardasza".
OLIMPJA: „Nie chcę wiedzieć kim jesteś"
FOTOPLASTIKON: Afryka.

Wśród wydawnictw

Stefanja Kossutnówna. DO STAREGO KRAJU. ZCzyt. Nr. 80. Treścią książeczki są przygody piętnastoletniego zucha, który wyruszył do Ameryki, aby odnaleźć ojca-emigranta, od wielu lat nie dającego znaku życia. Przy pomocy ciekawej fabuły autorka wprowadza czytelników w środowisko emigranckie i zapoznaje ich z dolą i niedolą polskiego wychodźtwa.

Eryk Zieliński. MILORD TAŃCZY. ZCzyt. Nr. 81. Pełna humoru i werwy, choć przepleciona dramatycznemi momentami historja harcerska. Sylwetki dziarskich chłopaków, skreślone z życiem i zacięciem. „Milordem" jest piesznajda, wychowany przez harcerza z drużyny Zawiszaków, nadzwyczaj inteligentny i wytresowany, a w ciężkich chwilach nawet pomagający swemu młodocianemu panu.

Marja Buyno-Arctowa. MUZYKANCI PODWÓRZOWI. ZCzyt. Nr. 82. Znana autorka opisuje tym razem dzieje chłopca z rodziny inteligenckiej, wskutek kryzysu pozostającej bez środków do życia. Przypadek styka go z grupą śpiewaków podwórzowych. Chłopak, nie widząc innego sposobu przyjścia z pomocą rodzinie, przyłącza się do nich, aby choć w ten sposób zarobić na chleb.

Leonard Życki-Małachowski. WŁADCA GRENLANDJI. ZCzyt. Nr. 83. Inżynier Drzewica na podstawie zapisek z dawnych wieków jest na tropie odkrycia złoży minerału o niezwykłych własnościach radjo-aktywnych. W tym celu wyrusza na czele wyprawy na Grenlandję. Gdy po wielu trudach cel zostaje osiągnięty, odkrycie okazuje się w skutkach błogosławieństwem dla północnej wyspy.

SPORT I WYCH. FIZ

NARCIARSTWO.

Zarząd Sekcji Narciarskiej L. K. S. Lechja podaje do wiadomości, że Walne Zebranie Sekcji Narciarskiej odbędzie się w piatek dnia 15 listopada br. o godzinie 18.30 w lokalu L. K. S. Lechja przy ulicy Łyczakowskiej l. 3. I p. Równocześnie podaje się do wiadomości członków, że Sekretarjat Sekcji urzęduje w poniedziałki i piątki od godziny 19-ej do 20-ej.

ROZMAITOŚCI.

Nagroda dziennikarska na rok 1935 Celem zachęcenia dziennikarzy sportowych, zrzeszonych w Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, do twórczej i pozytywnej pracy dla idei kultury fizycznej w Polsce, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. ufundował nagrodę dziennikarską na rok 1935 w wysokości 2.000 zł. Dla ustalenia kandydata do nagrody, wyłoniony został specjalny Komitet Nadawczy, w skład którego wchodzą: prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., redaktor Sikorski, jako przewodniczący, przedstawiciel PUWF — ppułk. Teuchman, delegat Rady Naukowej W. F. doc. dr. Gustaw Szulc, delegat wydziału prasowego M. S. Z. — radca A. Olchowicz, przedstawiciel Związku Dziennikarzy A. P., red. A. Beaupre, przedstawiciel Związku Związków Sportowych i Komitetu Olimpijskiego — kpt. Misiński oraz delegat Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., red. Süssermann. Pierwsze posiedzenie Komitetu Nadawczego odbędzie się w nadchodzący piątek, 22 bm. o godz. 11-ej w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

PIŁKA NOŻNA.

Peterek angażowany przez francuski klub piłkarski. Menager jednego z czołowych zawodowych klubów francuskich w czasie swego pobytu w Polsce zwrócił uwagę na Peterka, środkowego napastnika Ruchu, którego wspomniany menager widział w grze na jednym z meczów. Wyniki swych obserwacyi zreferował menager zarządowi swego klubu i ostatnio Peterek otrzymał nęcącą propozycję od drużyny francuskiej, która zaproponowała Peterkowi 2.500 fr. miesięcznej gaży, i niezależnie od tego 250 fr. za każdy wygrany mecz.

BOKS.

Bokserzy śląscy we Lwowie. W dniu 8 grudnia br. bokserska reprezentacja Śląska rozegra we Lwowie międzyokręgowy mecz bokserski z reprezentacją Lwowa z okazji 10-lecia lwowskiego O. Z. B.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Trzecia porażka czeskich piłkarzy. Kombinowany zespół zawodowców czeskich Slavia — Sparta, występujący w Anglii jako nieoficjalna reprezentacja Czechosłowacji, walczy bez powodzenia. W tych dniach donosiliśmy, że drużyna ta pokonana została przez angielskie drużyny ligowe Manchester City i Stoke City. Ostatnio w poniedziałek Czesi przegrali mecz w stosunku 1:4 do ligowego zespołu angielskiego Sheffield Wednesday.

Olimpijscy łyżwiarze Japonji. Japoński Związek Łyżwiarski zdecydował definitywnie obesłać swoimi zawodnikami turniej olimpijski w jeździe figurowej na lodzie. M. in. w turnieju tym weźmie udział młodziutka, 12-letnia mistrzyni Japonii, Inada.

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Austrii padły ostatnie wyniki: Admira — Vienna 2:1, Rapid — Austria 2:0, Sportklub — E. C. Wien 0:0.

W walce przeciwko sankcjom Włochy ogłosiły obecnie listę państw, z któremi mają być zerwane wszystkie stosunki sportowe. Lista powyższa przedstawia się, jak następuje: Anglia, Francja, Sowiety, Belgia, Holandia, Szwecja, Dania, Kanada, Nowa Zelandia, Południowa Afryka, Australia, Indie, Liberia

»Ogłoszenia drobne«

Ogłoszenia niehandlowe do 10 słów 30 gr., dalsze wyrazy po 5 gr. Dla poszuk. pracy do 15 słów 30 gr. dalsze wyrazy po 3 grosze. Ogłoszenia kupieckie po 10 gr. słowo

Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów. Ogłoszenia reklamowe wśród drobnych kosztuje za 1 mm. 1 łam. 30 gr. Ogłoszenia drobne przyjmuje Kantor od godz. 9—19 bez przerwy.

Interesy handl.

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 10 słów po 10 groszy — dalsze wyrazy po 5 gr. kupieckie 10 gr

OBRAZY
oryginalne, malarzy polskich na dogodnych warunkach do nabycia w SALONIE OBRAZÓW we Lwowie, Piłsudskiego 11, telefon 256-36. 1358

Sprzedaże

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia do 10 słów po 30 groszy — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.


Fortepiany Pianina pierwszorzędne nowe oraz okazyjne Dogodne warunki
St. NOWACKI
LWÓW, PIŁSUDSKIEGO 17
24761

Najlepsze najtańsze OBUWIE

poleca najstarsza firma katolicka
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4, tel. 244-70.
Specjalność: Obuwie szkolne.
1151

FUTRO
z szczupłego mężczyzny sprzedam. Dwernickiego 42 m. 4.
27699

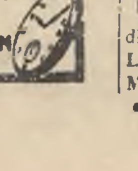

Fortepiany krótkie, najnowsze modele, wielki wybór tanio sprzedaje HANAK, Lwów, Piłsudskiego 21. I p. 1111

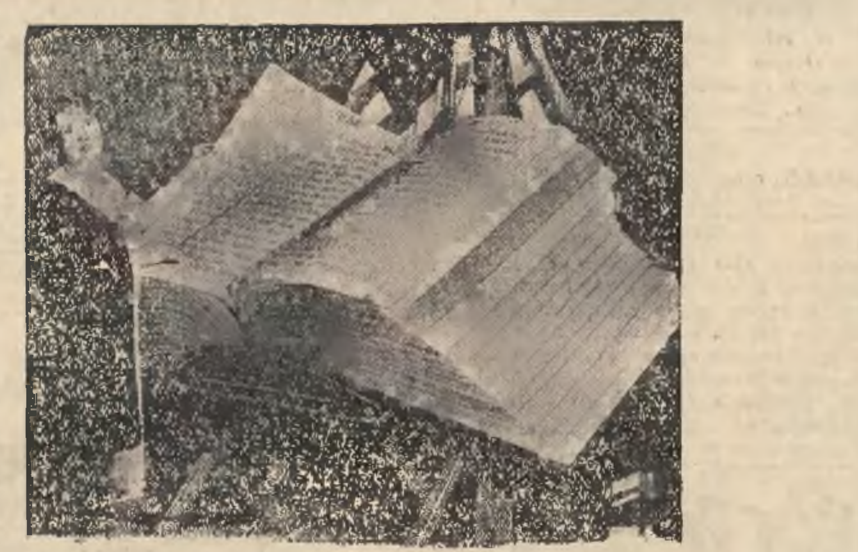

Koszule męskie 973
od zł. 3·95 do 10·50 poleca najtaniej
ZYGMUNT Zaleski
Lwów, Boimów 4

WÓZKI DZIECINNE
196

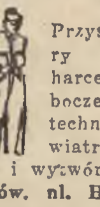
ŁÓŻKA METALOWE TAPCZANY POLECA NAJTANIEJ
WOŁKOWYSKI
KOPERNIKA 5 — Tel. 295-97


Fortepiany pianina światowych wytwórni na składzie
Marecki
Lwów, Batorego 7. 1891

złoto, srebro, perły djamenty, złote zęby, oraz kartki zastawnicze kupuje

H. GUTTERMAN, LWÓW, SYKSTUSKA 14.


Największa biblja, znajdująca się w posiadaniu niejakiej pani Mac Pherson.


Koszykarnia „ŁOZA", Zybikiewicza 45 Poleca najnowsze kosze na kwiaty wyplata siedzeń i trzcinowe, kosze podróżne, posiadamy wielki wybór towarów koszykarskich przyjmujemy naprawy. Na żądanie zamówienia wysyłamy na prowincję. — Ceny niskie — towar solidny. 2750

MUNDURY

Przysp. Wojsk., mundury stud. przepisowe, harcerskie, ubrania robocze dla uczniów szkół technicz., kombinezony, wiatrówki najtańsze źródło i wytwórnia „PALLIUM", — Lwów, ul. Hetmańska 22, obok Muzeum. 1136

Magazyn Papieru. SCHEX I STENZEL
Lwów. Sykstuska 2. tel. 34-38 poleca Papiery i przybory techniczne. 102

WYGODNE MESZTY ZIMOWE
płócienne poleca i wykonuje wytwórnia „IBIS". Lwów, Halicka 5 mezanin. 716

NOWĄ
maszynę systemu Singera 165 złotych oraz pisarską Remington tanio sprzeda Patycki, Czarnieckiego 10. 27707

Mieszkania

Bezpłatnie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów 2 razy BEZPŁATNIE. Dalsze wyrazy po 5 gr.

DO WYNAJĘCIA
pokój i kuchnia, 2 pokoje i kuchnia, komfort, Lwów, ul. Mikłowskiego 6 (boczna Kulparkowskiej). 27648

KORALNICKA 6.
parter oficyny, 3 pokoje kuchnia do wynajęcia. 27694

DO WYNAJĘCIA
2 pokoje kuchnia, półkomfort Kalecza 7. 27663

2 POKOJE
kuchnia, przedpokój, łazienka, do wynajęcia. Paulinów 12 B. 27664

3 POKOJOWE
komfortowe mieszkanie do wynajęcia Mączna 20. 17665

MIESZKANIE
4 lub 5 pokoi Nabielaka 49. parter, pełny komfort. 27666

NIEUMEBLOWANY
komfortowy, pokój kawalerski do wynajęcia, Lwów Wiśniowieckich 8. 27667

JEDNOPOKOJOWE
kuchnia, zpn. do wynajęcia. Badenich 7. Dozorca wskaże. 27708

GARSONIERA
2 pokojowa, pełny komfort, Senatorska 11. Dozorca wskaże. 27705

3 POKOJE
z kuchnią do wynajęcia, parter Friedrichów 12. 27668

ŁADNA
stancja elektryka, bezdzietnym rządowcom Pełczyńska 7a. 27669

4 POKOJE
słoneczne, willa, I p. komfort, 1 grudnia do wynajęcia. Murarska 40 przedpołudnie. 27670

6 POKOI
komfort, zremontowane. ul. Batorego 32/III. bardzo tanio. 27224

DWU — TRZY POKOJOWE
mieszkanie Pawlikowskiego 14. (Kwiatkówka) zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu 27676

DWA
pokoje kuchnia, pełnokomfortowe Sierpowa 10. telefony 231-60, 214-80. 27680

CZTEROPOKOJOWE
komfortowe mieszkanie odnowione zaraz do wynajęcia Wincentego Pola 8. 27689

3 POKOJE
pełny komfort od 1 grudnia do wynajęcia Chodkiewicza 7. telefon 272-31. 27691

Pokoje umebl.

Bezpłatnie zamieszczamy w tej rubryce ogłoszenia o wolnych pokojach i poszukujących pokoi przy 3 razach 2 razy do 10 słów dalsze wyrazy po 5 groszy.

SŁONECZNY
pokój, utrzymanie dwuosobowy, blisko centrum. Również przyjezdnym tel. 284-75 27662

2 POKOJE
umeblowane, słoneczne do wynajęcia. Murarska 40 willa przed południem. 27671

DWA
frontowe pokoje częściowo do wynajęcia. Akademicka 28 Mezanin. 27672

AUDYCJE RADJOWE

Radjostacja Lwowska

Czwartek, dnia, 21 listopada 1935 r.

6.30 Audycja poranna. 6.50 (Lw) Muzyka lekka. 7.50 (Lw) Odczytanie progr. 7.55 (Lw) „Parę informacyj“ 8.00 Aud. dla szkół. 10.00 (L) Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek dla szkół powszechnych. 13.00 Pieśni hiszpańskie. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 (L) Muzyka lekka z płyt. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 (Lw) Muzyka taneczna w wyk. zespołu francuskiego Witkowskiego. 16.00 „Nos“ — opowiadanie dla dzieci wygł. Stary Doktór. 16.15 (Lw) Muzyka popularna z płyt. 16.45 „Cała Polska śpiewa“ 17.00 Odczyt. 17.15 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. 17.50 „Książka i wiedza“ 18.00 Recital fortepianowy Margerity Trombini-Kazuro. 18.30 (L) „Higjena sportów zimowych“ Pogad. sportowa. 18.40 (Lw) Informator turystyczny. 18.45 Piosenki w wyk. T. Faliszewskiego (płyty). 19.00 (L) „Kramik dobrego smaku“ felj. wygł. St. Studnicki. 19.10 (Lw) Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20 (L) Koncert reklam. 19.35 (L) Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Polskie Radjo w roku 1900“...? 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej“. 21.00 Kameralny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „Tukaj“ 21.35 „Nasze pieśni“ w wyk. Heleny Lipowskiej. 22.00 Koncert wieczorny. 23.00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotniczej. 23.05 (L) Muzyka taneczna — (płyty).

Radjostacja Krakowska

Czwartek, dnia 21 listopada 1935 r.

6.30 Tr. z Warszawy. 6.50 Muzyka z płyt. W przerwie o godz. 7.20 Tr. z Warszawy. 7.50 Progr. na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Tr. z Warszawy. 8,10 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03 Tr. z Warszawy i Poznania. 13.25 Tr. z Warszawy.

13.30 Południowy koncert popularny z płyt. 14.30 Przerwa. 15.15 Tr. z Warszawy i Lwowa. 16.00 Tr. z Warszawy. 16.15 Śpiewaczki koloraturowe z płyt. 16.45 Tr. z Wilna i Warszawy. 18.30 Pogadanka: „Kino, a obyczaje i moralność“ wygł. Ant. Wiśniowski. 18.40 Dokąd jechać w święto?

18.45 Koncert w wyk. zespołu cytrowego. 19.00 Wśród naszych przyjaciół. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Lokalne wiadom. sportowe. 19.40 Tr. z Warszawy. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Wydawca: Mgr. D. Maciejko. Czcionkami DRUKARNI KRESOWEJ Sp. z o. o. Lwów, Mochnackiego 48. Odpow. red. Stanisław Starzewski.